Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.
Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"
Nr. 34 Kraków-Lwów, dnia 25 sierpnia 1935 r. Rok XXIII.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Co obecnie jest najważniejsze?

Kandydaci na posłów zostali wysunięci, przeglądamy ich szeregi i daremnie szukamy tych bezpartyjnych ludzi, tych znawców życia gospodarczego, którzy mają Polsce wytworzyć zrąb nowego ustroju gospodarczego. Sami dobrze znani partyjnicy sanacyjni, z niewielką domieszką zdrajców różnego autoramentu, z obozu ludowego, niezależnych organizacyj robotniczych i innych opozycyjnych grup politycznych.

Walka, jaka się toczy pomiędzy różnemi mafjami sanacyjnemi, nie śmie mas ludowych wprowadzić w błąd. Dopiero obecnie będziemy świadkami najbardziej klasycznych krętactw, a nawet tarć wewnętrznych sanacyjnych, gdy poszczególni kandydaci w walce o żłób zapomną, że są członkami jednej rodziny sanacyjnej i zaczną, każdy z nich odrębnie, zachwalać swój towar.

Wiemy, kim była sanacja od 8 lat, kto jeszcze i teraz obdarzy ją zaufaniem, ten zasługuje na to, by dożywotnio brał cięgi z rąk sanacyjnych blagierów bez względu na to, w jakiej szacie mu się pojawiają.

Wszyscy kandydaci do przyszłego Sejmu bez wyjątku zrodzili się na gruncie dążenia do odcięcia ludu od prawa. Sami niewiele będą mieli do powiedzenia, a nęci ich myśl uzyskania pewnych korzyści, jakie płyną z mandatu poselskiego. To też żaden kandydat wysunięty na posła do przyszłego Sejmu, nie otrzyma od niezależnego obywatela głosu. Nie możemy oddawać głosu tam, gdzie mamy do wyboru pomiędzy kilkunastu sanatorami względnie zdrajcami niezależnych obozów chłopskich lub robotniczych.

Na chwilę obecną przypada nam inne wielkie zadanie. Musimy chłopom i robotnikom wytłumaczyć, że wszyscy kandydaci do Sejmu, to sanatorzy różnych odcieni i że, oddając swój głos, niejako zatwierdzalibyśmy tę smutną dla chłopów rzeczywistość, że będąc w państwie w większości, nie mają w niem nic do powiedzenia, skazani są na rolę narzędzia, spełniającego posłusznie najniewdzięczniejsze zadanie.

Musimy pozatem zdobyć się na plan w naszej walce o prawa i musimy go w ten sposób spopularyzować, by wszyscy o tem się dowiedzieli, jak tę Polskę chcemy urządzić, by znikła niesprawiedliwość społeczna, by rolnik, małorolny i robotnik mógł znaleźć możliwe warunki życia, by te szeregi można było uobywatelić w szybkiem tempie. Nieda się to uskutecznić bez ofiar tych, którzy wciąż jeszcze korzystają z przywilejów urodzenia i majątku, musi runąć kapitalizm w naszym kraju, w którym miljony ludu żyją w najskrajniejszej nędzy. Nie mamy możności emigracji, nie wytworzymy w szybkiem tempie wielkiego przemysłu, któryby wchłonął masy bezrobotnego ludu. **Muszą zniknąć w kraju fortuny magnackie raz na zawsze, musi zniknąć monopol dla handlu żydowskiego, muszą się znaleźć pieniądze na wielkie roboty publiczne i na osady dla chłopów i robotników.**

Nie wolno nam drugi raz powtórzyć błędu z roku 1918, ziemia musi się znaleźć cała w rękach chłopów, a prawdziwe samorządy gospodarcze, oparte na wolnych wyborach obywateli poszczególnych zawodów, muszą ująć w ręce swoje troskę o życie gospodarcze. W stosunkach ekonomicznych i społecznych musimy wytworzyć gwarancję bytu przyszłej demokracji, tej demokracji rozumnej, która wie, że państwu musi się oddać, co mu się należy, bo to najwyższe dobro narodu, tej demokracji, która gadulstwem i niesfornością nie będzie ubijała wielkich zagadnień chwili. Musimy się zdobyć na czyn godny dojrzałej masy chłopskiej i nasze wielkie hasła gospodarczo-społeczne muszą się stać podwaliną naszej polityki państwowej. Musimy wzniecić wielką walkę o realizację naszych wzniosłych haseł i przyczynić się do wytworzenia rzeczywistości innej, lepszej i sprawiedliwszej. Ale pamiętajmy, że tylko tyle lud uzyska, ile sobie wywalczyć zdoła. Jest czas najwyższy, by walka ta przestała być walką gołosłowną, walką tylko wiecową, trzeba zerwać z metodami politykierskiemi różnych Smołów, Nosków i Langerów i przerodzić ruch ludowy w wielki ruch demokratyczny, równomiernie rozwijający się na wszelkich polach życia, gospodarczem, politycznem i kulturalno-oświatowem.

Jak sanacja zamierza zwyciężyć przy obecnych „wyborach"

Jak wynika z **nastrojów ludności, w niektórych obwodach 10 proc. najwyżej pójdzie wyborców do głosowania.**

Toteż pomianowane komisje wyborcze, które mają robić wybory, już dziś **szykują swoiste metody,** przy których można będzie wykazać, że frekwencja wyborcza była duża.

Oto w Ujeździe pow. Jasło, komisja obwodowa obradując, zastanawiała się, ile też może przyjść do głosowania wyborców. — Przewodniczący tej komisji, oczywiście nauczyciel ludowy, wyrażał zdanie, że „gdyby na blisko 1.200 wyborców przyszło bodaj 200, to 300 możnaby śmiało dosypać".

Jeden z członków komisji, **Paweł Gajda,** którego przez pomyłkę do komisji powołano, oświadczył, że możeby tak z tych 200, którzy przyjdą do głosowania zmniejszyć o połowę i wykazać, że głosowało 100. Wychodził z założenia, że jeżeli wolno powiększyć frekwencję, to można także i zmniejszyć. Oczywiście Paweł Gajda **natychmiast z komisji został odwołany.** Zamianowano innego „błagonadjożnego", by wybory szły sprawnie, zaś ludność, by głosowała masowo.

Swój.

Bojkot wyborów w Łańcuckiem

Krzemienica, powiat Łańcut. Rośnie serce i duma rozpiera piersi, gdy się czyta, jaką chłopi ludowcy dają odpowiedź sanacji za pozbawienie ich praw wyborczych.

Powiat jarosławski przoduje, ale i my chłopi w powiecie łańcuckim nie zostajemy wtyle i **do wyborów nie pójdziemy.** Nas tu sanatorzy chcą obdarzyć byłym posłem Szajerem z Kraczkowej, hrabią Tarnowskim z Dzikowa, Kobylańskim Ludwikiem z Niżańskiego — a na wabika dla ludowców wysunęli Inglota Wincentego, który był ludowcem — obecnie wójtem gminy zbiorowej Łańcut-wieś, no i kandydatem na sanatora. **Mylą się jednak sanatorzy, bo chłopi nie dadzą sobie zamydlić oczu Inglotem. Wiedzą bowiem chłopi, że kto staje na liście sanacyjnej z hrabiami, rządcami i innemi lokajami, to tyle wart co i oni i takiego wykreślą z szeregów Stronnictwa Ludowego i nie oddadzą ani jednego głosu na listę sanacyjną, i do wyborów nie pójdą.**

Jeżeli zwyciężymy, to wtenczas nie trzeba będzie nas namawiać, bo my sami pójdziemy ławą i wybierzemy do Sejmu i Senatu nie hrabiów i rządców, ale prawdziwych obrońców chłopskich, twardych ludowców.

Niech żyje Stronnictwo Ludowe! Niech żyją chłopi!

Ludowcy z Łańcuckiego.

Nastroje polityczne w powiecie mieleckim

Ano weszliśmy w okres wyborczy. Nastroje w powiecie są tego rodzaju, że **conajmniej 80 procent nie pójdzie do wyborów.** Co do wysuniętych kandydatów — to ani jedno z nazwisk — nie jest tego rodzaju, by mogło pociągnąć chłopów za sobą.

Dnia 4 sierpnia mieliśmy **w Żarówce,** powiat Mielec, **wielkie zebranie,** na które przybyli **delegaci z szeregu sąsiednich wsi.** Zebranie odbyło się na obejściu **Alojzego Pulaka.** Przewodniczył członek Zarządu powiatowego **p. Wawrzyniec Frankowicz,** zastępcą przewodniczącego był **Kazimierz Dobosz,** sekretarzował **Jakób Skrzyniarz.** Sprawę obecnych wyborów, sytuację polityczną i samorządową zreferowali **p. Władysław Starzyk** z Kawęczyna, prezes powiatowy **p. Michał Zięba** z Brnia Osuchowskiego i wiceprezes Zarządu Pow. S. L. **p. Jan Bator** z Czermina.

Zebrani wysłuchali z wielkiem zajęciem przemówień, a na zakończenie uchwalili rezolucję, **solidaryzując się w zupełności z uchwałami Kongresu w sprawie bojkotu wyborów.** Obecny.

Aresztowanie działacza ludowego w Myślenickiem

W niedzielę, dnia 11 sierpnia br. został aresztowany **w Lubniu,** powiat Myślenice, **młody działacz ludowy Jan Tomana.** Powody aresztowania nie są znane. Aresztowany ludowiec ma w tutejszej gminie wielu osobistych wrogów. Niedawno temu szajka sanacyjnych elementów spod ciemnej gwiazdy urządziła na Tomanę formalny zbrojny napad, z którego udało się mu wyjść obronną ręką tylko dzięki przytomności umysłu. Sprawców napadu nie aresztowano dotychczas. Na zakończenie dodamy jeszcze, że **p. Tomana jest jedynym żywicielem biednej rodziny, ma na utrzymaniu matkę-staruszkę.**

Ludowcy z Lubnia.

Nie powiodło się sanatorom

W ubiegłą niedzielę przybyli do Pi...szowa, powiat Kraków jacyś panowie z Krakowa. Mówili, że są niwal...dami. Urządzili zebranie sanacyjne i zaczęli nam zachwalać system sanacyjny, nawołując chłopów, by brali udział w wyborach. W odpowiedzi na wywody sanacyjnych agitatorów zabrał głos działacz ludowy **p. Jan Gajoch,** który w jędrnych słowach przedstawił tragiczne położenie chłopów w erze sanacyjnej. Przemówienie to nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Agitatorzy sanacyjni mieli sposobność przekonać się o tem, jakie nastroje są na wsi. **Wieś twardo stoi przy uchwałach Kongresu ludowego w sprawie bojkotu wyborów.** Miejscowy.

„Gdy głosujecie na kandydatów, których Wam narzucono - nie dokonywujecie aktu Waszej woli suwerennej.

Przeciwnie! Wyrzekacie się waszego prawa"

Leon Gambetta

Uchwały Nacz. Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego

We wtorek 13 bm. obradował Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem prezesa M. Rataja i przy obecności następujących członków: Bogusławskiego Aleksandra. Grudzińskiego Józefa, Gruszki Brunona, Mazanka Kazimierza, Mikołajczyka Stanisława, Krysy Jana.

Araszkiewicz Stanisław nadesłał zawiadomienie o swej chorobie i zapewnienie, że z chwilą powrotu do zdrowia, zgłosi się natychmiast do pracy.

Komitet Wykonawczy postanowił zwołać Kongres Stronnictwa Ludowego w pierwszych dniach października — w celu wyboru nowych władz Stronnictwa.

Na miejsce tych członków N. K. W., którzy zgłosili swe wystąpienie ze Stronnictwa, Naczelny Komitet Wykonawczy dokooptował do siebie p. **Irenę Kosmowską** oraz czterech członków z pośród młodych działaczy ludowych.

Stanowisko sekretarza naczelnego powierzono zastępczo p. Józefowi Grudzińskiemu.

Wbrew wiadomościom, podawanym przez prasę codzienną — Naczelny Komitet Wykonawczy **nie otrzymał od pp. b. posła Tomasza Czernickiego i b. senatora Wacława Januszewskiego zawiadomienia o ich wystąpieniu ze Stronnictwa.**

B. senator Tomasz Nocznicki nadesłał do **„Robotnika" oświadczenie, że wycofuje swój podpis z pod ogłoszonej odezwy secesjonistów, że uznaje uchwały ostatniego Kongresu Stronnictwa Ludowego za obowiązujące go i że nie ma zamiaru przyjęcia mandatu ani do Sejmu, ani do Senatu.**

B. poseł Jan Madejczyk, zapytany przez Okręgowe Władze Stronnictwa o to, nie jest prawdy w tem, że zamierza kandydować do Sejmu, odpowiedział listem z dnia 5 bm., że **nie ma zamiaru kandydować** przy obecnych wyborach do Sejmu i dziwi się, że tego rodzaju wiadomości w stosunku do jego osoby są rozsiewane.

Z różnych stron kraju od Kół, Zarządów Powiatowych, Zarządów Wojewódzkich i od poszczególnych działaczy ludowych **napływają listy, potępiające secesjonistów.** Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Częstochowie nadesłał rezolucję następującej treści:

„Zarząd Stronnictwa Ludowego oraz prezesi i sekretarze Kół Stron. Lud. powiatu częstochowskiego, zebrani na konferencji w dniu 11 sierpnia 1935 r., potępiamy rozbijacką i zdradziecką robotę 15 posłów i senatorów ze Stron. Lud. (b. „Wyzwolenia"). Zwalczać będziemy ich jako zdrajców sprawy ludowej; wyrzucamy ich poza nawias chłopskiego życia społecznego, bowiem podeptali uchwałę Kongresu, jako najwyższą władzę chłopską.

Wyżej wymienionych uważamy za sprzedawczyków i zdrajców sprawy chłopskiej, którzy za mandat poselski podeptali ideały chłopskie i uchwałę Kongresu."

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego na posiedzeniu swem w dniu 13-go sierpnia 1935 r. powziął m. in. następujące uchwały:

„Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego ogłasza, że z listy członków Stronnictwa Ludowego skreśleni zostali następ. byli posłowie senatorowie: Malinowski Maksymiljan, Róg Michał, Woźnicki Jan, Stolarski Błażej, Smoła Jan, Bardziński Adam, Białoskórski Józef, Langier Antoni, Nosek Jan, Wyrzykowski Henryk, Waleron Andrzej, Tabor Jan, Szafranek Jan, Tatarczak Stefan, Sawicki Adolf, Mochniej Józef.

1. Naczelny Komitet Wykonawczy stwierdza następujące fakty:

a) Sprawa ustosunkowania się do wyborów omawiana była na N. K. W. w ciągu 2-ch miesięcy, wreszcie dnia 13 lipca br. Nacz. Komitet Wykonawczy, po długiej i wyczerpującej dyskusji, postanowił przedłożyć Kongresowi Stronnictwa Ludowego uzgodnioną rezolucję, postanawiającą, iż Stronnictwo Ludowe nie weźmie udziału w obecnych wyborach i że każdy, ktoby o mandat się ubiegał i mandat przyjął, przestanie być tem samem członkiem Stronnictwa. Uchwała powyższa powzięta została na N. K. W. **jednomyślnie, a w redagowaniu jej i uchwalaniu brali udział, także panowie: Malinowski, Róg, Smoła, Nosek, Czernicki.**

b) Dnia 14 lipca Kongres Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem M. Malinowskiego przyjął powyższą uchwałę prawie jednomyślnie, albowiem na 280 delegatów tylko 3 głosowało przeciw.

N. K. W. zaznacza przytem, że szerzone wiadomości, jakoby uchwała Kongresu przeprowadzona została głosami tak zwanych byłych „piastowców" z Małopolski, Poznańskiego i Pomorza, jest fałszem, pomijając bowiem, że połączone Stronnictwo Ludowe nie uznaje dawnych grup i wszyscy członkowie są równoprawni, stwierdzić trzeba, iż na 280 delegatów, biorących udział w Kongresie aż 174 delegatów było z samej Kongresówki i Kresów, a reszta z innych dzielnic.

c) Nazajutrz niemal po Kongresie grupka b. posłów i senatorów, żądna mandatów, rozpoczęła z sanacją przetargi o wzięcie udziału w wyborach; targi te doprowadziły widocznie do rezultatu, gdyż 10 sierpnia pojawiło się oświadczenie M. Malinowskiego i kilkunastu innych b. posłów i senatorów, wzywające wieś do głosowania wbrew uchwale Kongresu, za którą panowie ci tak na N. K. W., jak na Kongresie sami głosowali.

2. **Naczelny Komitet Wykonawczy piętnuje** wobec całej masy chłopskiej ten postępek odstępców, którzy nie w walce o zasady lub o program, lecz ze względów mandatowych próbują dokonać zamachu na zjednoczony obóz chłopski, stworzony po tylu latach i z takim trudem.

Stronnictwo nie ma powodu żałować odejścia tych ludzi, którzy dali dostateczny dowód swej wartości, opuszczając dla mandatów szeregi ludowe w chwili walki, jaką toczy chłop o podstawowe prawa obywatelskie.

3. Naczelny Komitet Wykonawczy wyraża pewność, iż odejście kilkunastu mandatowiczów nie zdoła zachwiać wielkiego dzieła, jakiem jest zjednoczenie wsi pod sztandarami Stronnictwa Ludowego i wzywa wszystkich członków Stronnictwa Ludowego do tem silniejszego zwarcia szeregów dla dania odporu zdradzie.

Okres obecny, będący próbą charakterów, pozwoli ruchowi ludowemu oczyścić się do reszty z tych wszystkich, którzy przynależność swą do Stronnictwa uzależniali od mandatów lub innych korzyści. Oczyszczone i na własnych siłach chłopskich oparte Stronnictwo będzie mogło tem skuteczniej podjąć walkę o prawa obywatelskie ludu i o przebudowę społeczno-gospodarczą życia polskiego na zasadach sprawiedliwości.

4. Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. podkreśla, iż uchwała Kongresu o wstrzymaniu się od wyborów jest obowiązująca i wzywa wszystkich ludowców do jej wykonania.

Wieś solidarnie potępiła zdrajców ludu!

Plan rozbicia Stronnictwa Ludowego spalił na panewce

Wszyscy potępiają odszczepieńców-mandatowiczów

Dnia 15 sierpnia odbyła się w Siedlcach konferencja delegatów Stronnictwa Ludowego z powiatów: **siedleckiego, sokołowskiego, węgrowskiego, garwolińskiego, radzyńskiego i bielskiego.** Obecni sami **członkowie zarządów powiatowych i prezesi Kół w liczbie 74.**

Zapadły uchwały, potępiające w ostry sposób odstępców-mandatowiczów i oświadczające wierność dla Stronnictwa Ludowego.

Dnia 16 sierpnia obradował Zarząd Stronictwa Ludowego na **powiat lubelski. Potępił jednomyślnie odszczepieńców.**

Dnia 15 sierpnia obradował Zarząd Stron. Ludowego na pow. brzeziński, który powziął uchwałę, solidaryzującą się z postanowieniem Kongresu Ludowego w sprawie wyborów i potępiającą zdrajców.

Z pow. hrubieszowskiego otrzymaliśmy krótkie, ale wymowne oświadczenie, podpisane przez p. Świdzińskiego, że nad odstępcami przeszli do porządku dziennego.

Oświadczam niniejszem, że choć b. „Wyzwoleniec" **stoję nadal przy Stronnictwie Ludowem.** Uważam, że w chwili decydującej walki o prawa i godność człowieka pracy **osłabianie naszego ludowego frontu jest niezgodne człowieka uczciwego. Opuszczanie i rozbijanie Stronnictwa Ludowego w obecnym momencie walki — bez względu na przyczyny — jest godne najwyższego potępienia. Bez jedności i uczciwości niedaleko moglibyśmy zajechać. Dlatego też naczelnem hasłem naszem na dzień obecny powinno być: utrzymać jedność i moralność wśród nas!**

Lublin, dnia 16. VIII. 1935 r.

(—) **Tadeusz Rek,**
członek Rady Naczelnej i sekretarz Zarz. Wojew. S. L. w Lublinie.

Na zebraniu Koła S. L. w Bałdrzychochowie, odbytem w dniu 15 sierpnia br., zapadła następująca uchwała: Zgadzamy się w zupełności z uchwałą Kongresu S. L., a potępiamy zdrajców, którzy odstąpili ze Str. Ludowego, tak samo potępiamy Gortata Wincentego z Góry Bałdrzychowskiej, który przyjął mandat poselski, oraz uchwalamy jednogłośnie wstrzymać się od głosowania, a pismo „Wyzwolenie" uznać za szkodliwe i usunąć je ze wsi.

(—) **Kaczmarek,** prezes Koła S. L.

Ob. Sygitowicz Walenty ze wsi Chrósty, pow. Rawa Mazowiecka, pisze w swym liście: — „Gdy nieliczne jednostki rozrzucone na dużych terenach pocą się i zabijają w szalonym wysiłku nad utrzymaniem chłopskiej solidarności, od czasu do czasu grupa „idealistów koryta" odbiega i ostrzem swych grotów mierzy w znękaną wiecznym trudem chłopską pierś."

„Odeszliście, idźcie! Chłopi z wami nie pójdą. Postępowanie wsi musi być solidarne, bunt wrze nam w duszach i chłoszczącej nas ręki całować nie będziemy. Znaczenie przedstawicielstwa wsi doskonale rozumiemy, lecz bez łaski. Przedstawicielstwo wsi w Sejmie i Senacie powinno być takie, na jakie wieś stać, a nie na jakie „łaska pańska" zezwoli. Chłopi udziału w wyborach nie wezmą."

P. Uciński Wł. z pow. **mławskiego** pisze: — „Z prawdziwym bólem przeczytałem w dziennikach oświadczenie pp. Malinowskiego, Roga i innych. Ci mali ludzie mogą narazie wytworzyć pewien zamęt w szeregach ludowych. Jednak postępek tych zdrajców w bardzo małej mierze wpłynie w dniu 8 września na wieś, która udziału w głosowaniu nie przyjmie."

Z pow. suwalskiego, sekretarz Zarządu Powiatowego S. L., Hor Damazy, pisze między innemi w liście: —

„Dnia 11 sierpnia dowiedziałem się z prasy, że grupa b. posłów odłamała się od całości, podeptała uchwałę Kongresu i poszła do wyborów. Tak zrobić mogą tylko zdrajcy. My chłopi z pow. suwalskiego wyrażamy im pogardę".

B. czytelnik „Wyzwolenia" p. Siemiński **z os. Rejmontowiec na Wołyniu** pisze w słowach pełnych goryczy:

„Wodzowie ludu odeszli, a lud został na lodzie. Chodzi im o mandaty poselskie. To jest podłość..."

Młody działacz ludowy ob. **Antoni Kornacki z kol. Bratków Górny, pow. sieradzkiego,** pisze między innemi: „Doszła nas wiadomość, że grupa b. posłów z Malinowskim na czele poszła do sanacji. Postępek ten kategorycznie potępiamy i uważamy ich za zdrajców ruchu ludowego, stokroć gorszych od innych dlatego, że zdradzili uchwały Kongresu w momencie decydującym. Rozpaczać nie będziemy. My na wsi stoimy przy Stronnictwie Ludowem: głosować nie pójdziemy."

W imieniu Zarządu Powiatowego S. L. **w Opocznie prezes Tomasik i sekretarz B. Wróbel** przysłali odpis listu, wysłanego do p. Malinowskiego. W liście tym czytamy: —

„W odpowiedzi na oświadczenie pionierów czy oszukinierów społeczeństwa, gotowi jesteśmy nie widzieć na oczy takich przywódców, którzy sami na własną rękę rządzą się jak szare gęsi. Ale koniec waszej karjery. Chłopi już wam nie wierzą i nie myślą dać owsa tylko zgniłą słomę. Pytamy się tylko, dlaczegoście w 17-tu ludzi nie mieli odwagi śmiało i jasno wystąpić na Kongresie i przekonać nas, że wy, karjerowicze nie będziecie mogli żyć bez mandatów. To wy, idealiści, sprawy ludowej, wyście przeżytki niezdolni na przywódców. Precz z wami do luftu. Więcej nie piszemy, bo szkoda papieru i atramentu."

W dniu 16 sierpnia odbyło się zebranie Prezydjów Zarządów Powiatowych S. L. na powiaty: **włocławski i nieszawski,** na którem zapadła uchwała, potępiająca tych, którzy odeszli ze Stronnictwa i solidaryzująca się z uchwałami Kongresu Stronnictwa Ludowego w sprawie wyborów. Pozatem zebrani wyrazili swą gotowość do pracy w myśl wskazań Naczelnego Komiteteu Wykonawczego S. L.

Artykuł poświęcony odstępcom i potępiający ich nadesłało Koło S. L. z Piotrowic, powiatu warszawskiego. Inne listy i uchwały, które do nas w tej sprawie **napłynęły, podamy za tydzień.**

OSTRZEŻENIE!

Zwracamy uwagę członkom Stronnictwa Ludowego pow. siedleckiego, że:

wychodzący na ich terenie pismo „Którędy Droga" nie jest pismem Stronnictwa Ludowego, a wydawane jest ono niewiadomo za czyje pieniądze i przynosi nie pożytek ruchowi ludowemu, a szkodę...

List otwarty

DO REDAKCJI TYGODNIKA „WYZWOLENIE"
W WARSZAWIE, UL. HORTENSJA 7.

Bezprzykłada i haniebna zdrada sprawy ludowej, popełniona przez 15 posłów, którzy pokumali się z wrogim obozem sanacyjnym idąc z nim do wyborów, by otrzymać ochłap w postaci mandatu, — **budzi w nas wstręt, odrazę i wzgardę. Oddawna byliśmy przekonani, że tak marnie i podle skończą ci pankowie, którzy wysługując się obcym agenturom prowadzili zakonspirowaną robotę rozkładową, okłamywali bezwstydnie polski lud i szerzyli dezorganizację w ruchu ludowym.**

Wobec tego my, „wiciowcy" — młody dorost ruchu ludowego, oświadczamy, że z grupą karjerowiczów bez czci i honoru nie chcemy mieć nic wspólnego i stanowczo nie życzymy sobie widzieć u siebie potępionego organu zdrajców i sprzedawczyków — „Wyzwolenia".

Lwów, dnia 11 sierpnia 1935 r.

Józef Grochowski
Kazimierz Grot
Kazimierz Reczuch
Franc. Wiśniewski

Zjazd powiatowy S. L. w Bochni

POTĘPIENIE ROZBIJACZY-MANDATOWICZÓW.

W dniu 10 sierpnia br. odbył się **w Bochni Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego** przy udziale członków Zarządu powiatowego i prezesów Kół ludowych **z całego powiatu.** Zjazd odbył się w domu p. dra **Władysława Kiernika,** gdzie mieści się obecnie Sekretarjat powiatowy S. L. Po otwarciu Zjazdu, prezes Zarządu powiatowego **p. Franciszek Książek** z Podgrabia omówił obszernie sytuację polityczną, złożył sprawozdanie **z przebiegu Kongresu S. L.,** zaznajomił obecnych z uchwałami Kongresu, dziękując tym wszystkim, którzy składkami dopomogli delegatowi z powiatu bocheńskiego do wyjazdu na Kongres do Warszawy. W dalszym ciągu przemówienia p. Książek zwrócił uwagę na zbliżającą się wielką rocznicę „Cudu nad Wisłą", na udział chłopów w odparciu najazdu bolszewickiego **i rolę prezesa Rządu Obrony narodowej Wincentego Witosa.**

Dłuższe przemówienie poświęcił p. Książek **haniebnej roli rozbijaczy z Malinowskim na czele. Zebrani delegaci wsi wyrażają zdrajcom pogardę, piętnują ich niecny czyn, a znając dokładnie nastroje na wsi — liczą się z tem, że podła robota Malinowskich, Langerów i im podobnych nie wyrządzi Stronnictwu Ludowemu żadnej szkody. Jest tylko rzeczą niesłychaną, by ci, którzy uważali się za przodowników chłopów w pewnych okręgach — tak haniebnie mogli postąpić. Hańba podłym zdrajcom, którzy za chęć otrzymania mandatu poselskiego — zdradzają interesy chłopa i niezależnego ruchu chłopskiego.** Takie jest stanowisko ludowców w Bocheńskiem.

W dyskusji przemawiali **p. Wilkosz, p. Twaróg, p. Sondel** i inni. Po uchwaleniu rezolucyj — przewodniczący zamknął Zjazd. Należy podkreślić, że w Zjeździe były reprezentowane wszystkie Koła ludowe, a nastrój na Zjeździe był zdecydowany. Ruch ludowy nie słabnie u nas ani na moment, a dowodem tego ufundowanie jeszcze jednego sztandaru ludowego, poświęcenie którego odbędzie się w kościele parafjalnym w Królówce.

Sekretarz.

Handlarze chłopskiej skóry

Gdy dowiedziałem się z gazety, że 15-tu mieniących się ideowcami ludowców wbiło w plecy sztylet zatruty w stronnictwo ludowe, a więc w chłopów, ciarki po mnie przeszły i włosy siwe, jakie jeszcze mam na głowie dębem mi stanęły. **Splunąłem.** Znam się z Malinowskim od lat 40, gdy był redaktorem „Zarania" i przyjeżdżał z Warszawy do Krakowa, by z nami posłami chłopskiemi do Sejmu Galicyjskiego w latach 1895—1901 konferować w sprawach politycznych, niepodległościowych i gospodarczych.

Ceniłem go jako chłopskiego przywódcę w b. Kongresówce. Człowiek ten, w wieku podeszłym poszedł na czele brudnych karjerowiczów do błota sanacyjnego i splugawił swoją przeszłość.

Ze młodsze brudasy polityczne popełniły zdradę haniebną na chłopach, pal ich piorun, ale aby to zrobił, t. zw. ideowiec stary Malinowski, tego wytłumaczyć sobie nie potrafię.

Rozłamowcy w swoim bezczelnym oświadczeniu trąbią całym pyskiem, że nadal zostają **w ideowem,** niezależnym ruchu ludowym działaczami, jak dawniej. Blagiery! Koń by się śmiał z waszego idealizmu. Wy jesteście handlarzami skór chłopskich, dla was mandat poselski bez względu, jakiemi drogami go zdobyć, jest jedynym ideałem. Dla Targowiczan była prywata i pieniądz carycy Katarzyny ideałem, Polską handlować. Wy nowego pokroju „ideowcy" puszczacie na handel chłopskie skóry, w których się duch ledwo plącze.

Czy uważacie chłopów za tak naiwnych i głupich, by wam uwierzyli, że w przeszłym Sejmie, który miał ponad 100 posłów opozycyjnych, nie potrafiliście przeprowadzić lepszej ordynacji wyborczej, to was 15 czy 30 na 208 posłów w nowym Sejmie przeprowadzicie zmianę, ordynacji?

I wy śmiecie oszukiwać ordynarnie chłopów, że będziecie niezależnymi przedstawicielami wsi? Wy co robiliście układy z sanacją, aby wam przydzielono mandaty poselskie i senatorskie? Tego rodzaju wasze argumenty są pospolitem draństwem.

Na Kongresie Stronnictwa Ludowego 14 lipca br. nie stawialiście wniosku, by się odbyła dyskusja w sprawie bojkotowania wyborów, wniosek 277 głosami przeciw 3 przeszedł, aby wieś do wyborów nie szła. Jak wobec tego macie odwagę ćmić chłopów, że była pośpieszna uchwała i bez dyskusji? Dlaczego wy rozłamowcy, wy trutnie, na Kongresie głosowaliście za bojkotem wyborów, a obecnie obracacie kota do góry ogonem? W całej Polsce chłopi wiedzą już, dlaczego tak podle i haniebnie postąpiliście. Wiemy, że **dla... koryta,** z którego chcecie łykać.

Wieś nad przepaścią materjalnie zniszczona, bosa i naga prawie, politycznie z praw ograbiona, nad wsią wisi przekleństwo, wszystko i wszyscy jakby się sprzysięgli, by chłop był poturadłem i dziadem. Wobec tego stanu rzeczy pytam się, jakim czołem macie odwagę, wbijać chłopom w plecy sztylet, wy 6 chłopów i 9 t. zw. inteligentów (razem 15).

Gdzie ambicja, gdzie honor uczciwego człowieka, gdzie sumienie wasze, serwiliści szarlatani! Zapomnieliście o Brześciu i Berezie!

Franciszek Wójcik,
były poseł i minister z Krakowskiego.

Z okręgu wyb. Jarosław
Jaworów — Przemyśl

ZEBRANIE KOLEGJUM WYBORCZEGO. — KANDYDACI. — ZDRADA INTERESÓW NARODOWYCH.

Munina, pow. Jarosław, dnia 14 sierpnia 1935 r.

Dnia 14 sierpnia br. odbyło się w Przemyślu zgromadzenie okręgowe dla wyboru kandydatów na posłów z naszego okręgu wyborczego.

Jak w praktyce wygląda zachwalana przez sanację ordynacja wyborcza i kto wybiera kandydatów na posłów, świadczy o tem **zawód delegatów** z powiatu jarosławskiego. Delegatami tymi byli: **inżynier** Sierankiewicz, dr. Siara **lekarz,** Rożycki **naczelnik sądu,** Kurek **dyrektor poczty,** Witalisz **naczelnik sądu,** Gramski **aptekarz,** Gross **wicestarosta,** Dworski **właściciel dóbr,** Waydowicz **notarjusz,** Friedman **właściciel dóbr,** Czacki **em. pułkownik,** Myczkowski **właściciel dóbr,** Głogowski **właśc. dóbr, em. starosta,** Ostaszewski **zarządca dóbr,** Pikulski **leśniczy** księcia Czartoryskiego, Pryjda **em. wachmistrz,** Strojnowski **zarządca dóbr,** Drapała **em. żandarm,** Szepczyński **leśniczy** księcia Czartoryskiego, **ksiądz** Domino, Grabowski **kierownik szkoły, inżynier** Czarnecki **leśniczy** hr. Dzieduszyckiego, Chudy **kierownik szkoły,** Tatomir **profesor,** Wojciechowski **aptekarz,** Hant **radca handlowy i kupiec,** Dymnicki **przemysłowiec,** Wieczorkiewiczowa, **żona generała,** Lewicka **żona kapitana,** Grossowa **żona wicestarosty** (mąż i żona byli delegatami!), Leichtfried **emeryt kolejowy,** Astanowiczowa **żona naczelnika Urzędu Skarbowego,** a zatem 32 delegatów ze sfer urzędniczo-obszarniczych. Na to było **2 delegatów robotników:** Wojtuń i Gabrjel, a tylko 10 chłopów sanacyjnych: Sokół, Wysocki, Gonczarz, Kozioł, Pióro, Polit, Werkun, Jasiewicz, Argasiński, Lech.

Podobny skład osobowy był w powiatach Jaworów i Przemyśl.

Oczywista, że przy tym składzie osobowym delegatów na zgromadzenie okręgowe, **ani jeden chłop nie dostał się na listę kandydatów, ani żaden przedstawiciel chłopów.**

Kandydatami na posłów wybrani zostali — jak zapowiedzieliśmy w numerze „Piasta" z dnia 11 bm.: 1) **książę** Leon **Sapieha, obszarnik** z Krasiczyna 137 głosów, 2) **adwokat dr. Celewicz** Wołodymir, rusin ze Lwowa 95 głosów, 3) **major** Burda z Przemyśla 78 głosów, a na miejsce szlachcica z Warszawy przyszedł syn księdza ruskiego z Jarosławia **adwokat** Roman Chotyniecki, rusin z Jarosławia 49 głosów.

Ano mamy na liście samych chłopów, **wobec tego do wyborów nie idziemy i na listę tą nie damy ani jednego głosu.**

Niech wybierają posłów ci sami, którzy wybierali kandydatów.

Zapamiętamy sobie też dobrze nazwiska delegatów z powiatu jarosławskiego, którzy stanowili ⅓ zgromadzenia i nie odważyli się wystawić kandydata na posła Polaka z powiatu jarosławskiego.

Chłopi z powiatu jarosławskiego.

Z frontu wyborczego
w powiecie Tarnów

Jak było do przewidzenia wójtowie i sołtysi wybrani wiadomemi sposobami w czasie wyborów samorządowych, stali się agitatorami „sanacyjnemi", płatnemi z kieszeni podatnika-chłopa, który nieraz ostatnią krowę musi sprzedać na utrzymanie takiego dygnitarza.

Panowie ci wespół z różnymi delegatami bloku objeżdżają wsie „z wiecami".

Na „wiecach" tych, których odbyło się już kilkadziesiąt, **jawią się dwaj prelegenci, jeden, dwuch policjantów dla ochrony prelegentów, sołtys z danej wsi, jeden obserwator ludowy i do pięciu ogłupionych przez „sanację" chłopów,** za obietnice roboty przy budowie fabryki w Niedomicach, za otrzymaniem kartki od starosty.

Gdzie wieś jest spokojniejsza, to prelegenci poczekawszy na chłopów z pół godziny **ulatniają się** z obietnicą dla 5 zwolenników, że przybędą kiedyś w przyszłości. **Gdzie zaś wieś jest mniej spokojną, to wśród wyzwisk i gwizdów zebranych stoją jak pod pręgierzem, spoglądając błagalnie w stronę ochrony policyjnej i również sromotnie się ulatniają poczęstowani czasem przez podrostków kamieniem.**

Oczywista w swoich organach „Hasie" i „Głosie Ziemi Tarnowskiej" zamieniają te niedoszłe zebrania do skutku, na manifestacyjne wiece z rezolucjami antybojkotowemi. Można wytrzymać.

Ostatnio wybrano kandydatów na posłów, a to: **księdza Lubelskiego, b. posła Jarosza Karola** z Janowic, o którym „Goniec" sanacyjny z dnia 16. 12. 1934 r. pisze:

Wiec w N.... pan Jarosz przemawia: „Kochani chłopi, godocie, że źle, nieprawda chłopy! dobrze jest mocie żur, ziemioki, kapustę i co chcecie. Jeść mocie co. A portki to se zrób som w domu, przecież możesz zasioś za stodołą trocha badylów i „fertig", konopniaki są. A buty, to czyż nimesz wirzbiny kole pola? Mówie wom chłopy dobrze jest" i t. d.

Albo przemówienie na powitanie w swojej wsi śp. biskupa Wałęgi: „Czcigodny... Ekselencjo..." i ani rusz, zaciął się, zaczął wyższym stylem i skończył się. Chłopy zrobiły śmiech i z opresji wyratował go dopiero sam śp. biskup Wałęga, który go pocałował w czoło i powiedział:

„Już wiem synu, co chcesz powiedzieć".

Możnaby całkiem śmiało zacytować oświadczenie Marszałka Piłsudskiego z 1 lipca 1928 r., kiedy to wyraża się o panach posłach „jako o łysych, głupich pałach, których należy bić i kopać bezustanku".

Tyle „Goniec".

Jako 3 kandydat figuruje **Bogusz Edward** z Lubaszowa, pow. Dąbrowa, forsowany dlatego, by utrącić Bojkę, co też się udało, gdyż Bojko wystosował liczne listy pożegnalne po wyborach kandydatów, a nadto dlatego by móc podreperować nadszarpnięte finanse w związku ze Spółdzielnią Roln.-Handl. „Łan" w Dąbrowie, która zbankrutowała i pan Bogusz musi płacić. Coś jak Tyrka senator, który został senatorem, by z diet płacić długi zbankrutowanej „Składnicy Kółek Rolniczych w Tarnowie", prowadzonej przez księży, z których jeden ks. Paryło wyjechał do Ameryki.

Czwarty kandydat z Przecławia, leśnik, Załowski Władysław o którym później.

B.
z Tarnowskiego.

Fiasko roboty rozłamowców

Rozłamowcy doczekali się tego, na co zasłużyli, ogólnego potępienia wśród chłopów i całej uczciwej opinji publicznej w Polsce. Prasa sanacyjna przyjęła ich zimno z wyjątkiem „Kurjera Porannego", obecnego głównego organu b. posła Roga. Niektórzy z rozłamowców, jak Róg, Wyrzykowski i Waleron, zostali wysunięci na kandydatów, inni doznali na samym wstępie zawodu, o ile nie mogą liczyć na mandaty senatorskie w drodze nominacji. Trzeba jeszcze odczekać, jak to będzie wyglądało z głosami w dniu wyborów. Ale to mniejsza, odeszło parę ludzi dla mandatu, „hotel, fotel i serdel" — oto główne aspiracje tych ludzi.

Oczywiście, że żaden z nich do tego się nie przyznaje, a p. Róg we wtorek ubiegłego tygodnia umieścił w „Kurjerze Porannym" sążnisty artykuł, w którym pragnie się obmyć z brudów i jak przystało na typowego agitatora, uprzedza atak przeciwnika. Już w poniedziałek, gdy „Piast" dopiero znajdował się w druku, p. Róg uderzył w Piastowców i skarżył się na ich ataki (jakie?) i z wszystkimi wrogami ludowców powtarza znaną starą, nieuzasadnioną i oklepaną piosenkę o Dojlidach, skórach i t. p. objawach, które zrodziły się w imaginacji najprzód endeków, a potem pseudoludowców. Z p. Rogiem dyskusji na ten temat nie przyjmiemy, obecnie jesteśmy zajęci czemś innem.

Mandaty Roga i jego przyjaciół, to przysłowiowe judaszowskie srebrniki za sprzedanie tej tak bardzo już upstrzonej sińcami skóry chłopskiej. Będą ich paliły do końca życia, a może nadejdzie chwila, gdy gorzko tego pożałują.

Powiada Róg, że „Piast" prowadził swoją politykę własną i rzucał hasło niebrania udziału w wyborach już przed rokiem. Ma to być jego winą, my widzimy w tem naszą zasługę. Ale za pozwoleniem, panie Róg! Niech Pan przeczyta uchwały Kongresu i Rady Naczelnej Stronnictwa z ostatnich 2-ch lat i niech Pan porówna swoje wystąpienia w Sejmie i wywiady z uchwałami naczelnych władz partyjnych i powie następnie, kto uprawiał swoją własną politykę, kto umizgał się do sanacji dla torowania sobie drogi do mandatu!

Kandydatura Roga w obecnych warunkach wyjaśnia jego politykę demoralizującą Klub poselski stałym i konsekwentnym oportunizmem, w czasie, gdy chłopom odbierało się resztki praw obywatelskich.

Chłopi mają o sanacji sąd wyrobiony i wcale nie tęsknią za fotelami w sanacyjnym Sejmie. „Jest w ludzie siła niespożyta", my na niej chcemy budować i pewni jesteśmy, że nadejdzie dzień zwycięstwa. Zamiast jałowych dyskusyj, zabijających czas, zacznie się w Stronnictwie Ludowem wielka praca nad budową polski ludowej. Rozłamowcom pozostają mandaty wątpliwej wartości, o ile je wogóle uzyskają.

Sanacyjny oberek

Koncesyjka, jazda, hotel,
Djetki, granda, serdel, fotel,
To mi życie, reszta fraszka,
Toć idea godna Laszka!

Tu comberek, tam herbatka,
O orderek kołatatka,
Mów mi wuju, kocham ciebie,
Jeden Bóg i święty w niebie!

Jestem poseł mianowany,
Przez starostę pasowany
Na rycerza, cóż dziwnego,
Piję z Carem strzemiennego!

Mam mandacik i posadkę,
I talizman na krawatkę,
Ot, pensyjkę, panie tego,
Którą pieszczę co pierwszego!

I to moja cała praca,
Czuj duch, że mi się opłaca,
Ave BeBe, ave mea *) —
Co idea — to idea!

A więc naprzód, górą polka,
Niech się święci monopolka,
Tchnie weselem, polska chata,
Kochajmy się... tramtadrata!

*) Bądź pozdrowione moje B. B.

Zebranie okręgowe
dla ustalenia kandydatów w Wadowicach

Zebranie okręgowe dla ustalenia kandydatów na „posłów" do Sejmu odbyło się w Wadowicach „z nadzwyczajną powagą". Kandydatami sanacyjnymi zostali zadeklarowani: 1) Walewski Jan, 2) Hyla Wincenty, 3) jakiś Socha, 4) Hanusiak, pisarz gminny z Łętowni, 5) Michulec Franciszek, b. poseł z Żywiecczyzny.

Delegat Smaza z Ponikwi liście tej przeciwstawił następującą listę kandydatów: 1) b. premjer Bartel, 2) prof. Adam Krzyżanowski, 3) generał Roja, 4) generał Bijak z Wadowic. Miano do wyboru między generałami, a aktorami i taborytami, między profesorami Uniwersytetu, a między zwykłymi słuchaczami sanacyjnych akademij. Można sobie wyobrazić, jakie to zrobiło wrażenie. Komisarz wyborczy z Wadowic Zięba zamierzał unieważnić listę, bo nie podano daty urodzenia „kandydatów", ale Smaza oświadczył, że każdy rozumny wyborca bez tego wie, kto są ci ludzie, no i lista została. W głosowaniu upadła. Dostała tylko jeden głos „czysty", dla konsekwencji, **resztę głosów oddano na kartkach, zawierających rezolucje Kongresu ludowców w Warszawie o nieuczestniczeniu w wyborach. Te kartki unieważniono.** Ta demonstracja na ludziach zrobiła wprost niesamowite wrażenie.

W całej okolicy jednozgodnie ludowcy nie pójdą do wyborów, a oburzenie na Malinowskiego, Woźnickiego, Roga i innych odszczepieńców jest powszechne.

W Krakowie aż planty się zatrzęsły

Wiadomość o wyborze kandydatów do Sejmu zebrań okręgowych w Krakowie rozeszła się szerokiem echem po stolicy Jagiellonów wieczorem. Oburzenie było powszechne, bo jeszcze jak Kraków Krakowem i jego powiat, jeszcze nie wystawiano na posłów takich asów jak obecnie. Około godziny 10-tej w nocy zerwała się straszna burza z oburzenia widocznie na to, co się stało i połamała wiele drzew, a powyrywała wiele z korzeniami. Przed Województwem zwaliło się ogromne drzewo i zawaliło jezdnię. Ludzie uciekający się do wróżów i kart twierdzą, że to z wyroków niebiańskich taki dopust, jako protest przeciw tym kandydaturom.

W Krakowie — prócz „sanacji" żadne stronnictwo polityczne nie bierze udziału w wyborach. Nawet sjoniści, którzy forsowali swego rabina z jego kandydaturą, przepadli i do wyborów nie pójdą. Żydzi jednak i na innego, sanacyjnego „żyda" głosować nie będą.

Poświęcenie sztandaru w Bocheńskiem

W niedzielę, **dnia 1-go września br.** odbędzie się w kościele parafjalnym **w Królówce,** powiat Bochnia — **poświęcenie sztandaru ludowego Koła Muchówki.**

Na uroczystość tę zapraszamy wszystkie okoliczne Koła i naszych sympatyków.

Zarząd Pow. S. L. w Bochni.

Wiadomości z Małopolski Wschodniej

Przedwczesna radość

Lwów. Prasa sanacyjno-żydowska nie posiada się z radości z powodu wystąpienia Malinowskiego i tow. ze Str. Lud. Nienawiść do chłopów jest tak widoczna, że czepiają się każdej rzeczy, żeby tylko do organizacji politycznej nie dopuścić. Pojawiły się artykuły sanacyjne p. t.: „Stronnictwo Ludowe zdziesiątkowane", albo „Str. Lud. rozbite" i t. p.

W głowach łyków sanacyjnych nie mieści się pojęcie olbrzymiej siły obozu ludowego, którego nie zlikwiduje 15 dezerterów łakomych na mandaty. Ani Róg, ani Malinowski, czy też Smoła, albo Wyrzykowski nie stanowią o losach miljonowej masy chłopskiej, świadomej dziś celu, do którego zmierza. **Nikt już nie jest w stanie wstrzymać chłopów w pochodzie do zwycięstwa.**

Mandatowicze sami wydali wyrok na siebie. Zdradzili sztandar w obawie o swoje osobiste interesy. Dla chłopów przestali istnieć. Poszli do koryta, jak przed nimi tylu innych. Jeżeli ich honor, ich sumienie, ich etyka, pozwoliły im na podobny krok, to nie zazdrościmy im mandatów z łaski sanacyjnej, okupionej spodleniem się i nikczemnością.

Obóz ludowy pozostał w dalszym ciągu w całej Polsce zwarty, jednolity i solidarny. **Chłopi wykonają uchwałę Kongresu i wstrzymają się od głosowania do Sejmu** nie dlatego, ażeby sanacji zrobić na złość, ale dlatego, żeby zaprotestować przeciw obecnym stosunkom, niszczącym wieś i doprowadzić do zmiany systemu, zgubnego dla narodu i Państwa.

Bałamucenie chłopów

Buczacz. W okręgu naszym, obejmującym oprócz Buczacza, Podhajce i Trembowlę, **wybrano aż siedmiu** kandydatów na posłów, zamiast czterech, jak to się stało w innych okręgach. Kolejność kandydatów jest następująca: Ks. Puchała z Trembowli, Żyborski obszarnik z Wiśniowczyka, brat wysokiego dygnitarza. Połeński (Ukrainiec) dziennikarz ze Lwowa. Dunin Spet obszarnik z Komarówki, **Józef Sowa,** chłop **z Barysza,** Jan Klich, b. poseł sanacyjny ze Szczepanowa. dr. Łowicki, adwokat z Podhajec.

Tak duża liczba kandydatów ma na celu zachowania tylko pozorów swobody głosowania, zaś umieszczenie na liście **na piątym miejscu** Józefa Sowy, dotychczasowego działacza ludowego, **ma na celu wprowadzenie chłopów w błąd, ażeby wzięli udział w głosowaniu.** Jest to manewr ze strony sanacji, obliczony na naiwność chłopów, którzy mogliby uwierzyć w wybór Sowy. **A od czegóż są cuda wyborcze?**

Jednakże na chytrości sanacji znamy się bardzo dobrze. Posłów może być tylko dwóch wybranych. Ze strony polskiej będzie nim Żyborski, ze strony ruskiej Połeński. Chłopi nie mają interesu popierania sanacji. **Dlatego mimo przynęty w osobie Sowy Józefa, głosować nie będziemy.**

Chłop.

Tydzień polityczny

JAK WYPADŁY KANDYDATURY NA POSŁÓW.

Na listach figuruje około 1.000 osób, w tem kilkudziesięciu b. posłów sanacyjnych, jak w-marsz. **Car** z Kielc, pos. **Bogdan Podoski** z Kobrynia, pos. **Brzęk-Osiński** z Krakowa, pos. **Dabulewicz** z Warszawy, pos. Pacholczyk z Łowicza, pos. **Hannebach** z Płocka, pos. **Kozłowski** (brat premjera) z Zawiercia, pos. **Madejski** z Sosnowca, pos. **Puławski** z Krzemieńca, pos. **Choiński-Dzieduszycki** z Czortkowa, pos. **Domaszewicz i Byrka** ze Lwowa, pos. **Pochmarski i Starzak** z Krakowa, pos. **Gdula** z powiatu krakowskiego, pos. **Duch** z Jasła, pos. **Walewski i Hyla** z Wadowic, pos. **Jeszke i Surzyński** z Poznania, pos. **Hutten-Czapski** z Nowogródka, pos. **Domaszewicz** ze Lwowa i t. d., i t. d.

DZIENNIKARZE.

Świat dziennikarski obozu rządowego reprezentowany jest przez pos. **Miedzińskiego,** który kandyduje w Łukowie, red. **Stpiczyńskiego,** który kandyduje w Warszawie, pos. **Tomaszkiewicza,** który kandyduje z Siedlec, pos. **Mackiewicza** i red. **Okulicza,** którzy kandydują z Wilna.

SEJM MAGNATÓW I KAPITALISTÓW.

Pośród kandydatów figuruje sporo **obszarników,** których prasa sanacyjna zaprezentowała społeczeństwu jako „rolników". Nie brakło wśród kandydatów króla Lewiatana **Wierzbickiego Andrzeja,** widnieje wśród nazwisk także wiceprezes Lewiatana **Hołyński** i żyd **Wiślicki.** Z magnatów brak jest nazwiska **Janusza Radziwiłła,** czeka go podobno godność senatora z nominacji, do Sejmu zaś mają wejść inni przedstawiciele magnaterji polskiej: **Tarnowski, Potocki, Sapieha i Tyszkiewicz.**

KANDYDACI SPOŚRÓD LUDOWYCH UCIEKINIERÓW.

Mandatowicze Malinowski — Róg — Smoła wyszli fatalnie na spółce z sanacją. Kandydatami zostali tylko **Wyrzykowski, Róg, Waleron i Tatarczak** i to przeważnie na 4 miejscu. Nawet Róg musiał się zadowolić 4 miejscem.

Przepadli natomiast **Langer** w Konińskiem (otrzymał zaledwie kilka głosów), **Łypacewicz** we Włocławku (otrzymał 5 głosów), **Stolarski** w Piotrkowskiem (otrzymał 3 głosy), **Nosek** w Radzymińskiem (otrzymał 4 głosy), przepadli wreszcie **Smoła, Sawicki i Białoskórski.** Malinowski czeka na mandat z nominacji. Czy to warto było tak się paskudzić i w ten sposób przekreślić swoją przeszłość?

Dawni renegaci ludowi z wyjątkiem **Fiałkowskiego,** zostali kopnięci przez sanację, **Michałkiewicza** zlikwidowano bezceremonjalnie. Nie postawiono także renegata socjalistycznego **W. Malinowskiego.**

KSIĘŻA.

Z księży kandydują ks. Stefan Downar i ks.i Józef Lubelski.

POŻEGNANIE JAKÓBA BOJKI.

„Wiek Nowy" drukuje list otwarty p. Jakóba Bojki, w którym żegna się z chłopami... i Bojko rzewnie wspomina swoją przeszłość:

> „Żaden chłop w Polsce — pisze — nie miał tego szczęścia, co ja ubogi sługa, któremu Pan Bóg tak sprawił, że się na nim spełniły słowa psalmisty Pańskiego, które cały katolicki świat śpiewa na nieszporach: „On ubogiego z gnoju wyprowadzi i z książętami na krześle posadzi."

List swój konczy p. Bojko:

> „Ja sponiewierany starzec, usuwam się w kąt swej budki, dziękując za wszystko: zwolennikom i opozycji. Życząc zgody braciom dąbrowiakom, żegnam się z nimi, a tylko proszę, gdy się dowiedzą, żem umarł, by zmówili „Zdrowaśkę" za mą biedną umiętoloną i grzeszną duszę."

Bojko zaczął obecnie 79 rok życia.

Czytając te urywki listu Bojki, mimowoli nasuwa się wykrzyknik. Jak można było tak spaskudzić koniec życia po tak pięknej przeszłości? Cóż zrobiła z Bojki sanacja? Cóż przyniosło dobrego chłopom jego przejście do sanacji? Nędzę, poniewierkę i wstyd, że ci, którzy przewodzili, nie zdołali wytrwać i ulegli słabości.

„Wici" tak odpowiadają na jego pożegnanie:

> „Tak — Bojko, to starzec już dzisiaj — nad grobem stoi i śmierć w oczach nosi.
>
> Nie mamy tedy zamiaru dyskutować z człowiekiem do grobu odchodzącym. Niczego też nie chcemy wypominać. A gdy oczy bielmem mu zajdą, — odmówimy „zdrowaśkę za zmiętoloną i grzeszną duszę" — jak sobie tego życzy za życia. Wspomnimy też z uznaniem jego książkę — „Dwie dusze" — którą ongiś przed wojną napisał. Pozatem: **odpuść mu Boże bo nie on pierwszy i nie on ostatni!"**

Może i my starsi najlepiej uczynimy, gdy w ten sposób zamkniemy karty z ruchu ludowego z rozdziału Jakóba Bojki.

TOMASZ NOCZNICKI.

Ze względu na wiek podeszły i słabe zdrowie, usunął się z życia politycznego ze Stronnictwa Ludowego i z nowoutworzonego zespołu b. „Wyzwolenia" **Tomasz Nocznicki,** który w ten sposób wycofał swój podpis spod ostatniej deklaracji „Wyzwoleńców".

Nocznicki stwierdza, że uchwały Kongresu go obowiązują i że oświadcza się **za bojkotem wyborów.**

Tomasz Nocznicki, to jeden z najstarszych weteranów ruchu ludowego na terenie b. Kongresówki.

SEJM ŚLĄSKI.

Stronnictwa opozycyjne zastosowały także bojkot przy wyborach do Sejmu Śląskiego, to też wejdą do niego sami sanatorzy. Mają oni podobno zlikwidować autonomję. Pomiędzy kandydatami górnośląskiemi widnieją nazwiska renegatów ludowych **Grajcarka, Godzka i Heroka,**

Kandydaci do Sejmu Śląskiego i Sejmu R. P.

Zgromadzenia okręgowe wybrały następujących kandydatów na posłów do Sejmu Śląskiego:

Okrąg I Katowice: 1. **dr. Kocur,** Katowice, 2. notarjusz **Dąbrowski** Włodz., 3. Ludwik **Maciejewski** (P. Z. P. prezes), 4. Wiktor **Jesionek,** mistrz piekarski, Załęże.

Pozatem zgłoszono dr. Rojeka Alfreda, sekretarza G. D. A. z Piotrowic, który jednak nie uzyskał potrzebnej ilości głosów.

Okrąg II Kochłowice: 1. sekr. **Kot** Alojzy (Z. Z. P.), 2. nacz. Antoni **Olszowski,** 3. sekr. **Bajdur** (Z. Z. Z.) i 4. **Kulok,** nauczyciel.

Okrąg III Siemianowice: 1. **Gajdzik,** nacz. w Przełajce (73 gł.), 2. dyr. Tomasz **Kowalczyk** (72), 3. sekr. **Rogacki,** Z, Z, Z (68) i 4. dr. **Kujawska** (56).

Pozatem zgłoszono dr. Karczewskiego Tadeusza, burmistrza miasta Mysłowic, Musioła Michała, sekretarza Z. K. Z. Z. z Katowic, oraz Osadnika Józefa, ślusarza z Siemianowic, **którzy jednak nie uzyskali potrzebnej ilości głosów.**

Okrąg IV Chorzów: 1. **Grzesik** (67 gł.), 2. inż. Paweł **Sikora** (62), 3. sekr. **Kubik** ZZP. (61 gł.), 4. Klem. **Zawisza,** urzędnik Fabr. Azotów (47), 5. Piotr **Michalczyk,** kupiec (38 gł.). Ogółem było w tym okręgu obecnych 85 delegatów.

Pozatem zgłoszono Michalczyka Piotra, kupca z Chorzowa **oraz wysuniętego przez delegatów niemieckich Buczka Roberta, którzy jednak nie uzyskali potrzebnych ilości głosów.**

Okr. wyborczy Nr. 5 — Tarnowskie Góry: 1. Golaś Paweł, kupiec z Lublińca, 2) Gajdas Emil, aptekarz z Radzionkowa, 3) Frankiel Augustyn, rolnik z Radzionkowa, 4) Syska Józef, dyrektor Państw. Seminarjum Tarn. Góry.

Okrąg wyborczy Nr. 6 — Świętochłowice: 1) Przybyła Jan, naczelnik gminy, z Katowic, 2) Kapuściński Stefan, prezes Zw. Zaw. Prac. Umysł. Przem. i Handlu i Biurowości Z. Z. Z. w Polsce z Katowic, 3) Król Franciszek, sekretarz Zw. Górn. Z. Z. P. z Katowic, 4) Składek Teofil, górnik z Świętochłowic.

Pozatem zgłoszono Trojoka Józefa, urzędnika gminy Chropaczów, który jednak nie uzyskał potrzebnej ilości głosów.

W okręgu wyborczym Nr. 7 — Szarlej-W. Piekary: 1) Płonka Bartłomiej, naczelnik gminy Szarlej W. Piekary, 2) Urbańczyk Franciszek, sekretarz Zw. Górn. Z. Z. P. z Katowic, 3) Mgr. Paszkowski Jerzy, nacz. gminy z Rudy, 4) Sieja Józef, nacz. gmin. W. Dąbrówki, 5) inż. Skrzyński Kazimierz z Rudy.

W okręgu wyborczym Nr. 8 — Rybnik: 1) Kolonko Piotr, sekretarz Zw. Górn. Z. Z. P. z Rybnika, 2) Dziuba Jan, nacz. okręgu z Jedłownika, 3) Herok Wincenty, rolnik z Jankowic, 4) Dola Wilhelm, urzędnik magistratu z Rybnika.

Okr. wyborczy nr. 9 — Wodzisław: 1) Prokop Wilhelm, drogerzysta z Wodzisławia, 2) Smołka Leon, nacz. gminy z Bełsznicy, 3) Zając Juljusz, robotnik z Pogrzebienia, 4) Michalski z Wodzisławia, 5) Burzykowa Walerja z Czerwionki, 6) Segeth z Lubomji.

Okr. wyborczy nr. 10 — Pszczyna: 1) Grajcarek Adolf, rolnic z Ćwiklic, 2) Przybyła Wiktor, burmistrz z Bielska, 3) Godziek Paweł, rolnik ze Suszca, 4) Płonka Józef, rolnik ze Żbytkowa, 5) Borgieł Franciszek, górnik z Czechowic, 6) Piecha Wiktor, przemysłowiec z Pszczyny.

Okr. Nr. 11 — Mikołów: 1) Koj Jan, burmistrz z Mikołowa, 2) Gamża Ludwik, kierownik szkoły z Golawic, 3) Fesser Franciszek, górnik z Piotrowic, 4) Sedlaczek Stanisław, asesor kolejowy i nacz. gminy z Mokrego.

Okr. Nr. 12 — Cieszyn: 1) Palarczyk Karol, rolnik z Goleszowa, 2) Dr. Kotas Jan, notarjusz z Cieszyna, 3) Wadoń Jan, wicedyrektor Ubezpieczalni Społecznej z Bielska, 4) Halama Rudolf, urzędnik prywatny z Cieszyna, 5) Satara Wiktor, kowal z Cieszyna.

Pozatem zgłoszono dr. Edwarda Stonawskiego, dyrektora Szkoły Przemysłowej z Bielska, **oraz Rudolfa Wiesnera, budowniczego z Bielska, którzy jednak nie uzyskali potrzebnej ilości głosów.**

KANDYDACI DO SEJMU R. P.

W okręgu 88 — Katowice — Chorzów ustalono listę kandydatów następująco:

1) **dr. Nowak** Ignacy, lekarz w Chorzowie, 2) **Przyklink** Jan, emeryt. dozorca kopalni z Katowic, 3) **dr. Nieć** Kazimierz, notarjusz z Katowic, 4) **dr. Kujawska** Marja, lekarka z Katowic.

Dalszych pięciu kandydatów odpadło, ponieważ nie uzyskali potrzebnej ilości głosów. M. in. **odpadli trzej niemieccy kandydaci: Jankowski, dr. Rojek i dyr. Sabass.**

W okręgu wyborczym 89 **Katowice-powiat** ustalono nast. listę kandydatów do Sejmu R. P.:

1) **Ligoń** Stanisław, dyrektor Polskiego Radja z Katowic, 2) **Kopeć** Tadeusz, sekretarz N. Ch. Z. P. z Katowic, 3) **Łyszczak** Piotr, prezes Izby Rzemieślniczej z Katowic, 4) **Grzelak** Seweryn, członek rady zakładowej kop. „Kleofas" w Katowicach.

Z okręgu Nr. 90 w Świętochłowicach wybrani zostali jako kandydaci pp.: 1. Edmund **Wąsik** (110 gł.), 2. Jan **Pietrzak,** sekr. ZZP. (96 gł.), 3. Jan **Zejer,** urzędnik (88 gł.) i 4. Franc. **Skop,** burmistrz (81 gł.).

Z okręgu Nr. 91 Rybnik: 1. L. **Piechoczek,** kupiec, Rybnik, 2. Jan **Koj,** burmistrz, Mikołów, 3. **Pisarek,** rolnik z Pszczyńskiego, 4. Bonifacy **Bałdyk,** Żory, aptekarz.

Z okręgu 92 Bielsko: 1. dr. L. **Zagrodzki,** notarjusz, Biała, 2. dr. E. **Habicht,** ziemianin z Grodzka, 3. Józef **Gruszka,** rolnik, Jasienica, 4. prof. **Halfar** Rudolf, Cieszyn, 5. Józef Płonka, rolnik z Pytkowa i 6. Klemens **Matusiak,** em. insp. szkolny z Bielska.

NIEMCY ŚLĄSCY BEZ KANDYDATA.

Niemcy śląscy mieli zapewniony mandat. Nie mogli się jednak w żaden sposób pogodzić co do osoby kandydata. Rozbicie to sprawiło, że żaden z kandydatów nie uzyskał minimalnej ilości głosów. Podobno Niemcy zamierzają oddać białe kartki.

POGŁOSKI O USTĄPIENIU MINISTRA ZAWADZKIEGO.

Prasa codzienna przyniosła wiadomość o zatargach na tle oszczędności pomiędzy ministrem Zawadzkim a ministrami Rolnictwa, Przemysłu i Handlu, Pracy i Opieki Społ. Minister Zawadzki chciał podobno z tego wysnuć konsekwencje. Sprawę miano odłożyć do okresu powyborczego.

Wdzięczność żydowska i kandydat na posła Ks. prałat Lubelski

Mówią w Tarnowie, że kandydat na posła **ks. prałat Lubelski** ma największe szanse przejścia, gdyż **żydzi tarnowscy masowo pójdą do urny z głosami na ks. Lubelskiego.**

Miłość ta między żydami a ks. Lubelskim jest wzajemna. **Swego czasu ks. Lubelski jako radny miejski poparł kandydaturę żyda dr. Silbigera na wiceprezydenta m. Tarnowa.**

Nadmienić wypada, że dr. Silbiger jest znanym łapownikiem, co ustnie oświadczył były prezydent m. Tarnowa Jan Marszałkowicz, i w pismach łapownictwo temu panu zarzucono, więc ks. Lubelski o tem wiedział.

Z wdzięczności żydzi obecnie poprą księdza Lubelskiego.

Możeby tak księża w powiecie, miast rzucać gromy na „Znicza" zaczęli akcję szerzyć tam, gdzieby się koniecznie przydała.

B. E.

Lubelszczyzna pod zielonym sztandarem

Chłopi w **Lubelszczyźnie** twardo stoją przy Stronnictwie Ludowem, a znając dobrze swoją przeszłość — nie pozwolą się zepchnąć z drogi raz obranej. Uczucia swoje manifestują z siłą i powagą, jak na chłopów przystało. Dowodem tego, to ostatnie zgromadzenie ludowe, które odbyło się dnia 15 sierpnia b. r. w rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami. Zgromadzenie takie odbyło się w **Konopnicy.** Po przemówieniu ob. **Myszaka,** który jasno przedstawił zgromadzonym co mają robić w dzisiejszych czasach, uchwalono jednomyślnie szereg rezolucyj.

Niektóre z tych rezolucyj zamieszczamy:

„Zdrajcom i sprzedawczykom, którzy w najcięższych chwilach usiłowali zadać Stronnictwu Ludowemu cios z tyłu, wyrażają pogardę i hańbę".

„Oświadczamy, że do wyborów nie pójdziemy, stojąc na stanowisku uchwał Kongresu Stronnictwa Ludowego, którego uchwały są dla nas obowiązujące".

Nastrój na zgromadzeniu był mocny i zdecydowany.

Ludowiec.

W dniu 15 sierpnia br. w rocznicę „Cudu nad Wisłą", kiedy to prezesem Rządu Obrony Narodowej był Wincenty Witos, odbyły się liczne zebrania w powiatach Małopolski. Sprawozdania z tych zebrań ukażą się w następnych numerach naszego pisma. **Redakcja.**

Odpowiedzi redakcji

WP. Mgr. J. J. Nowy Sącz. Egzamina adwokackie będą odbywać się we wrześniu, termin jeszcze nie ustalony. Posiedzenie Rady Adwokackiej będzie w tym miesiącu i termin ustali, kiedy jednak będą, czy w pierwszej połowie września, czy w drugiej — niewiadomo.

WP. St. Chrzanowski. Wszelkie zabawy publiczne, to znaczy takie, na których pobiera się wstępy i każdy ma dostęp wolny, mogą być urządzane tylko za zezwoleniem Starostwa. Trzeba wnieść podanie na kilka dni wcześniej i uiścić opłatę. Jeśli natomiast urządza jakaś organizacja zabawę tylko dla swoich członków i nie pobiera żadnych opłat przy wstępie na zabawę, wystarczy tylko zawiadomić Starostwo o tem, podając program zabawy, miejsce i czas. We wszelkich sprawach dotyczących Związku należy zwracać się do p. Władysława Mirka (Olcha), Naprawa koło Jordanowa.

W. P. Mgr. Józef Janiak: Ogłoszenie o terminie Zjazdu otrzymała redakcja już po wydrukowaniu „Piasta" — i dlatego ogłoszenie to nie zostało zamieszczone.

W. W. z Jarosławia: Prosimy o bliższe szczegóły i podanie nazwiska, bo jakkolwiek pracuje Pan w innem stronnictwie, z informacyj gotowi jesteśmy skorzystać. Nazwisko zachowamy w tajemnicy.

W. P. Jan Bator: Bardzo żałuję, że nie zetknąłem się z Panem na Kongresie w Warszawie. Jeżeli na samym Kongresie nie było czasu, by pomówić na temat spraw powiatowych, to znalazłbym czas po obradach. Zasyłam serdeczne pozdrowienie. Sprawę kolportażu — administracja załatwiła.

Ton: Rzeczy naogół niezłe — ale mogą ulec konfiskacie, dlatego nie wydrukujemy. Zamieścimy tylko jeden wiersz. — Pozdrowienie.

Co piszą inni?

Nauka jugosłowiańska

Pod tym tytułem „Polonia“ z dnia 15 sierpnia zamieszcza świetny artykuł pióra M. Ch., który w wyjątkach zamieszczamy:

„Jugosławja miała do niedawna swój obóz sanacyjny, który, taksamo jak polska sanacja, utaźsamiał się z państwem, całą administrację pobsadzał swoimi ludźmi, nadużywał aparatu administracyjnego, skarbowego i ustawodawstwa gospodarczego dla gnębienia przeciwników, podtrzymywania swej władzy i zapewniania sobie korzyści materjalnych. Sanatorzy serbscy rozwiązali stronnictwa polityczne, znieśli wolność prasy i wolność zgromadzeń i wydali swoją ordynację wyborczą, która miała im na wieczne czasy zabezpieczyć władzę państwową. Tegoroczne wybory do Skupczyny, przeprowadzone na podstawie nowej ordynacji wyborczej, dały rzeczywiście serbskim sanatorom świetne zwycięstwo. Ich przywódca i prezes rady ministrów, Jewticz, tryumfował. Ale zwycięstwo swoje zawdzięczał nietylko sanacyjnej ordynacji wyborczej, lecz więcej jeszcze metodom wyborczym, bardzo podobnym do tych, które w Polsce stosował BBWR.

Jednak mimo świetnego zwycięstwa Jewticza, mimo „silnej władzy“ i mocarstwowej polityki wskutek nadużyć sanacyjnych groziły Jugosławji wielkie niebezpieczeństwa, które mogły rozsadzić gmach państwowy.

W tej krytycznej chwili znaleźli się w Jugosławji patrjoci, którzy niebezpieczeństwo zażegnali. Sędziwy arcybiskup chorwacki, ks. dr. Bauer, zestawił zbrodnie sanacyjne w wielki akt oskarżenia i przedłożył go regentowi, ks. Pawłowi, człowiekowi o wielkim patrjotyźmie, prawdziwemu europejczykowi, wychowanemu w Anglji. Ten zrozumiał niebezpieczeństwo sanacyjne, zrozumieli je także wybitni wojskowi, którzy dali wyraz swoim poglądom, że **rządy sanacyjne, wywołując zacięte walki wewnętrzne, pozbawiając obywateli ich praw i dzieląc naród na garstkę panów i masy niewolników, pozbawiają państwo siły moralnej, energji i zdolności do poświęceń dla interesów całości, osłabiają w najwyższym stopniu zdolność obronną państwa na wypadek zatargów zbrojnych.**

Zebrał się nowy parlament i... stał się cud. Zwycięski i tryumfujący Jewticz padł, a z nim padła cała sanacja jugosłowiańska. Dzięki wpływom ks. Pawła, wybitnych wojskowych i prawdziwych patrjotów, reżim sanacyjny został zlikwidowany. Państwu zaoszczędzono niebezpiecznych wstrząsów wewnętrznych i w wewnętrzne życie państwowe Jugosławji wracają spokój i normalne stosunki. Miejsce premjera po Jewticzu zajął Stojadinowicz, który jako współpracowników powołał do rządu przywódców rozwiązanych stronnictw. Pod wpływem regenta i jego przyjaciół Stojadinowicz nawet w Sejmie, wybranym na podstawie sanacyjnej ordynacji wyborczej i przy pomocy metod wyborczych Jewticza uzyskał przygniatającą większość. Widać, że i Jewticz opierał się na jugosłowiańskiej „czwartej brygadzie“, która go opuściła natychmiast i przeszła do przeciwnego obozu, gdy gwiazda przywódcy i „dobrodzieja“ zaczęła gasnąć. Sejm uchwalił nowemu rządowi prowizoryczny budżet i udzielił mu specjalnych pełnomocnictw, by drogą rozporządzeń zmienił przedewszystkiem ustawodawstwo polityczne i przywrócił wolność prasy, zgromadzeń itp., poczem rozszedł się na wakacje.

Stojadinowicz wykorzystuje ferje parlamentarne do prowadzenia narad z politykami rozwiązanych stronnictw, a celem tych narad jest **organizacja stronnictw politycznych.** W Jugosławji przekonano się, że rozwiązanie stronnictw i prześladowanie ich przywódców zamiast uspokoić życie państwowe, wytwarzało jedynie anarchję, utrudniającą państwu życie normalne.

Z najnowszych dziejów jugosłowiańskich mogliby Polacy wyciągnąć dla siebie pożyteczne nauki. Nie wysnuje ich naturalnie nasz obóz sanacyjny. Nasi pułkownicy trzymać się będą władzy wszelkiemi środkami. Niestety, nie mamy w Polsce ani arcybiskupa Bauera, ani księcia Pawła, ani generała Živkovicza. I dlatego niewesoło patrzymy w przyszłość.

Sprostowanie

W związku z artykułem „Rezerwiści zabawiają się“ proszę w myśl obowiązujących przepisów prasowych o zamieszczenie w najbliższym numerze „Piasta“ następującego sprostowania:

„Junacy z Obozu w Pcimiu nie brali udziału w zabawie Rezerwistów, nie byli pod domem p. Stożka, nie bili szyb ani też nikogo z osób, a zatem końcowa wzmianka w wymienionym artykule, „by władze zainteresowały się wybrykami junaków z Pcimia“ była mylna.“

Kierownik obozu junaków.

Gen. Kukiel o legendach 1920 r.

Na łamach „Kur. Warszawskiego“ znany historyk wojskowości, gen. Kukiel rozprawia się z niektóremi legendami, związanemi z „Cudem nad Wisłą“. Przedewszystkiem stwierdza, że naród wówczas nie stchórzył, nie „pożółkł ze strachu“. **Nieprawdą jest, jakoby zwycięstwo odniesiono wbrew rządowi, wbrew politykom i społeczeństwu cywilnemu. Co do rządu, to musiał on kontynuować układy z wrogiem, celem zmylenia jego czujności.**

„Gdy jednak legenda — pisze gen. Kukiel przeciwstawić chce zwycięstwu wojskowe rzekomemu tchórzostwu rządu cywilnego, trzeba stwierdzić, że rząd ten w chwili zjawienia się wroga pod Warszawą, nie opuścił stolicy, co byłoby zjawiskiem normalnem w dziejach wojen, że prezes rządu z kilku jego członkami znalazł się w krytycznym dniu 14 sierpnia na polu bitwy pod Radzyminem przy dywizji litewsko-białoruskiej, idącej do kontrataku, w ogniu karabinowym. Nie była to w dziejach naszych pierwszyzna: tak w roku 1831 widywano prezesa rządu wśród tyraljerów“.

Dalej podkreśla gen. Kukiel, że twórcą planu bitwy nie był gen. Weygand, który miał odrębną koncepcję operacyjną. Ale gen. Weygand był pomocnikiem nieocenionym. W ważnych momentach występował z doniosłą inicjatywą. Trzeba też pamiętać, że:

„niektórzy z jego oficerów — pułkownik Loir pod Ciechanowem, pułkownik Happe pod Pułtuskiem — wychodząc z roli doradców wskrzesili tradycje bohaterskie Viomenilów i Choisych, wszyscy zaś całą duszą, często z narażeniem życia starali się dowieść Polsce walczącej, istotnie przez świat opuszczonej, że nie opuściła jej Francja. I to braterstwo broni polsko-francuskie, stwierdzone w dni zwycięstwa sierpniowego, nie legendą jest, ale cudowną rzeczywistością“.

Szkoda, że o tem polsko-francuskiem braterstwie broni na uroczystościach oficjalnych nie wspomniano.

Za kilka dni przyjedzie do Gdyni pancernik niemiecki „Königsberg“ i będzie uroczyście witany. Czy nie należało sobie przypomnieć, jak to przed 15 laty Niemcy utrudniali dowóz amunicji do naszych wybrzeży?

Order dla wyborców?

Rada Grodzka B. B. W. R. w Gdyni rozesłała takie zawiadomienia:

„Pragnąc utrwalić w pamięci obywateli doniosły akt głosowania do Senatu, wybranego na zasadach nowej Konstytucji i ordynacji wyborczej z 1935 roku, jak również chcąc przypomnieć im spełnienie obowiązku obywatelskiego, wzięcia jakna/liczniejszego udziału w wyborach do Senatu, przesyła skromny znaczek z napisem „SENAT 1935“, który jako zaszczytną odznakę należy nosić do chwili zakończenia wyborów do Senatu. Kierownik Sekretarjatu Grodzkiego

(—) Józef Rawski.

Prezes Rady Grodzkiej

(—) Władysław Grabowski.“

Odznaczenia otrzymują ludzie, posiadający różne zalety charakteru, np. odwagę. Sanacyjni działacze w Gdyni sądzą widocznie, że do wyborów potrzebna jest odwaga. Może i słusznie tak sądzą. Opinja jest tak zdecydowana, tak energicznie potępia tych, którzy ubiegają się o mandaty, że trzeba naprawdę odwagi, by się tej opinji przeciwstawić.

Japońska burza w amerykańskiej szklance wody

Tygodnik amerykański „Vanity Fair“ opublikował niedawno karykaturę cesarza Japonji z podpisem: „Cesarz Japonji otrzymał nagrodę pokojową Nobla“. Karykatura ta, którą reprodukujemy poniżej, wywołała w całej Japonji oburzenie tak, że rząd japoński uznał obrazek z „Vanity Fair“ za ciężkie zniewaźenie Mikada i złożył oficjalny protest w Waszyngtonie.



Japoński brak poczucia humoru wywołał jednak wręcz przeciwny skutek, niż ten, do którego dążyli protestowcze. Mianowicie karykatura zamiast ukazać się jedynie w „Vanity Fair“, tygodniku, posiadającym nakład w wysokości 87.000 egzemplarzy, ukazała się wskutek owego dyplomatycznego incydentu — w całej prasie amerykańskiej oraz w większości dzienników europejskich.

Tak więc obecnie dzięki japońskiej komicznej drażliwości cały świat zna już karykaturę Mikada, zamiast żeby ją znali tylko czytelnicy „Vanity Fair“.

Zachodzi tylko jeszcze jedno pytanie: Co obraźliwego mogli widzieć Japończycy w tym zupełnie niewinnym obrazku?

Moralne uzasadnienie bojkotu wyborów

Według przepisów obowiązującej Konstytucji władza sejmu i senatu jest bardzo ograniczona. Rola sejmu i senatu została zredukowana do minimum. Gdyby nawet przy wyborach do takiego sejmu i senatu obowiązywała dawna pięcioprzymiotnikowa ordynacja wyborcza, to i tak masy chłopskie nie miałyby celu wysyłania swoich reprezentantów do parlamentu o tak nikłej kompetencji. Nowa ordynacja wyborcza uniemożliwiła zupełnie wybór przez chłopów niezależnych posłów ludowych. W najlepszym zaś wypadku na skutek „głosowania“ chłopów zostałoby z łaski sanacji dopuszczonych do sejmu zaledwie paru posłów ludowych. Oczywiście znikoma mniejszość posłów ludowych pomimo swych najlepszych chęci nie mogłaby mieć żadnego wpływu na politykę państwową. Chłopi zorjentowali się więc szybko, że nie odniosą korzyści z wyboru posłów i nie będą mieli żadnego wpływu na władzę państwową. Celem Stronnictwa Ludowego jako partji politycznej jest dojście do władzy, aby wykonać swój program polityczny. Chłopi to doskonale rozumieją. Bojkot wyborów z tych powodów politycznych jest uzasadniony. Prócz tych względów politycznych przemawia za bojkotem wyborów cały szereg względów natury moralnej. Wybór każdego posła połączony jest z licznemi ofiarami szerokich mas. Wszak agitacja za kandydatem opozycyjnym jest niezmiernie utrudniona. W czasie takiego okresu wyborczego spotykają działaczy ludowych różnego rodzaju szykany. Najlepsi z ludowców narażeni są na areszty i prześladowania ze strony sanacji. W wyniku więc takich ofiar ze strony najwięcej wartościowych ludowców dochodzi do skutku wybór posła ludowego. Wybrany tak wielkim nakładem pracy i ofiar poseł ludowy nic niestety nie może zdziałać dla ludu. Czy wobec tego możemy żądać od chłopów tak licznych ofiar, aby jednostka tylko pobierała djety poselskie za swoje nieróbstwo. Nie możemy pozwolić na to, aby z ofiarności mas ciągnęła korzyści jednostka. Słusznie więc i ze względów moralnych Kongres Stronnictwa Ludowego nakazał ludowcom wstrzymać się od udziału w wyborach do sejmu. Dlatego też na Kongresie tym uchwała, nakazująca bojkot wyborów, zapadła prawie jednomyślnie. **Ohydnem kłamstwem jest twierdzenie piętnastu zdrajców, że na Kongresie decydowała grupa byłego „Piasta“. Za bojkotem wypowiedzieli się również wszyscy delegaci, należący ongiś do byłego „Wyzwolenia“.** Za bojkotem wyborów wypowiedziało się nawet tych piętnastu zdrajców. Nie mieli wówczas odwagi kwestjonować celowości bojkotu wyborów. Dopiero po odbytym Kongresie grupa zawodowych posłów zgłosiła wystąpienie ze Stronnictwa Ludowego. O tej zdradzieckiej robocie trudno spokojnie pisać. Grupa byłych posłów nie mogła pogodzić się z myślą, że nie będą już otrzymywać djet poselskich (w sumie około 1.000 złotych miesięcznie), **a przeto postanowiła dokonać rozłamu.** Widać przez swoje posłowanie odzwyczaili się od uczciwej pracy. Przyzwyczaili się do pędzenia próżniaczego żywota i pobierania około 1.000 złotych miesięcznie. Obojętnymi byli na interesy chłopskie. Dla nich celem jedynym był tylko mandat poselski. Za cenę utrzymania się przy mandacie poselskim, piętnastu zdrajców zamierzało dokonać rozłamu. Celu swego jednak **nie osiągnęli. Masy ludowe pozostały wierne Stronnictwu Ludowemu. Zdradziecką robotę wszyscy chłopi potępili. Najostrzej potępiamy my dawni „Wyzwoleńcy“.** Ta nikczemna zdrada utwierdza nas w przekonaniu, że uchwała nakazująca bojkot wyborów była wprost konieczną ze względu na oczyszczenie ruchu ludowego pod względem moralnym. **W ruchu ludowym nie możemy tolerować ludzi, mających na oku tylko swoje korzyści materjalne. Ruch ludowy musi być czystym pod względem moralnym.** Wszelkich łowców mandatów musimy przepędzić! Dla takich ludzi w Stronnictwie Ludowem niema miejsca! Bojkot wyborów uzdrowi ruch ludowy. Pozbędziemy się wreszcie wszelkiej zarazy rozłamowej. Nie dopuszczę się żadnej przesady jeżeli będę twierdził, że sprawcami rozbicia ruchu ludowego byli wyłącznie tacy przeklętej pamięci posłowie ludowi jak ostatnich piętnastu zdrajców. Te różne kombinacje mandatowe utrudniały zjednoczenie ruchu ludowego. **Dzisiaj już ruch ludowy jest tak silnie scementowany, że żaden zdrajca nie zdoła dokonać rozłamu dla swoich mandatowych celów.** Minęły już czasy, że ruch ludowy był kierowany przez jednostki. **Dzisiaj liczna masa chłopska sama kieruje swoim Stronnictwem Ludowem. Ta masa chłopska nakazała bojkot wyborów i napewno dopilnuje, aby ten bojkot był przeprowadzony.** Odeszło tylko piętnastu zdrajców. Nikt za nimi nie pójdzie. Dokonali zdrady w interesie sanacji. Może ich sanacja obdarzy mandatami. Zbytecznie wypisują różne oświadczenia. Tych kłamliwych łamańców myślowych nikt poważnie nie traktuje. **Wszelkie próby upozorowania nikczemnej zdrady jako obrony ruchu ludowego przed rzekomą niestosowną polityką grupy byłego „Piasta“, my dawni „Wyzwoleńcy“ jako uczciwi członkowie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego zdemaskujemy.** Tych piętnastu zdrajców należało kiedyś do byłego „Wyzwolenia“. Może nasza byłych „Wyzwoleńców“ jest winą, żeśmy nie poznali się na ich wartości moralnej i wprowadzili do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Dlatego też my dawni „Wyzwoleńcy“ musimy przyjąć na siebie wyłączny obowiązek bezwzględnego tępienia wszelkich prób nikczemnej roboty zdrajców. Nakazem naszym musi być przepędzenie jak najdalej zdrajców od ruchu ludowego. **Każdy w swojej okolicy musi przypilnować, aby ohydna robota każdego z piętnastu zdrajców została zdemaskowana. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe wytrzymało już kilka prób rozbicia ze strony sanacji i żadnej też szkody nie wyrządzą ruchowi ludowemu ostatni łowcy mandatów. My dawni członkowie byłego „Wyzwolenia“ ze spokojem, lecz stanowczo oświadczamy zdrajcom: wara wam od ruchu ludowego! precz do sanacji!**

TADEUSZ WONER,

były członek „Wyzwolenia“.

Groźba 300-tu miljonowego deficytu

W kołach finansowych i politycznych wielkie zainteresowanie budzi **zagadnienie metod zrównoważenia budżetu państwowego.** Zwracają uwagę, że jeżeli dochody i wydatki będą się kształtować, tak jak w czterech pierwszych miesiącach roku budżetowego, to **deficyt wyniesie może do 300 miljonów złotych.**

Wprawdzie przez emisje pożyczek państwowych, którechy były zresztą powiększone zakładom ubezpieczeń, bankom państwowym, PKO. i t. p., możnaby ten budżet zrównoważyć, **ale te metody spotykają się z dużym sprzeciwem, nietylko w kołach konserwatywnych, ale także na łamach prasy innych odłamów sanacyjnych.** „Gazeta Polska“ uparcie wraca do tego tematu, wskazując, **że obciążenie dochodu społecznego jest dziś nadmierne.** Ostatnio np. wykazywała, że za czasów ministerstwa p. Matuszewskiego, sprawy te przedstawiały się stosunkowo lepiej.

Sfery gospodarcze wskazują na to, że coraz większa ilość papierów państwowych sprzedawana jest instytucjom oszczędnościowym, wskutek czego **życie gospodarcze pozbawione jest kredytu.**

W tych warunkach mówi się o **obniżce pensyj pracowników państwowych.** Jeżeli zaznaczający się proces trwać będzie nadal, to oczywiście zniżki tej przeprowadzić się nie da.

Zresztą i tak grupa t. zw. aktywistów w obozie sanacyjnym sprzeciwia się jej gwałtownie, czego wyrazem są choćby wystąpienia „Kurjera Porannego“.

Powzięcie decyzyj w tej trudnej sprawie nastąpić **może dopiero po wyborach i po ostatecznem wyjaśnieniu sytuacji, kiedy będzie już jasnem, kto bierze górę: aktywiści, czy pasywiści.**

Zgon gen. Durskiego

W czwartek o godz. 15 zmarł w szpitalu Powszechnym w Wadowicach emer. gen. broni, śp. Karol Trzaska-Durski, w wieku lat 86

Aresztowanie działacza socjalistycznego

W Koninie aresztowano socjalistę p. Guźniczaka za kolportowanie odezw Polskiej Partji Socjalistycznej w sprawie wyborów. Ulotki te zostały wydrukowane legalnie i ocenzurowane w Warszawie. Mimo to konfiskowano je w niektórych miastach na prowincji.

Ułaskawienie

P. Prezydent R. P. ułaskawił znanego terorystę, Tasiemkę-Siemiątkowskiego, zawieszając mu wykonanie pozostałej do odbycia kary na przeciąg lat trzech. **Siemiątkowski chorował w więzieniu i uzyskał urlop zdrowotny.**

Wiadomości ze świata

Widmo wojny coraz bliżej

Konferencja trzech nie przyniosła dotąd żadnych rezultatów, przeciwnie wzmaga się napięcie pomiędzy Anglją a Włochami, a Francja chce się podobno wycofać z rozpoczętego pośrednictwa. Delegat włoski podobno tylko pod naciskiem Lavala zgodził się na rozmowę z Edenem. Włochy wyraźnie zapowiadają, że muszą zdobyć Abisynję i szukają w tym kraju dla siebie koniecznych terenów kolonizacyjnych. Gdyby Abisynji nie było, Włochy, zdaniem dzienników krajowych, musiałyby się upomnieć o część kolonij angielskich i francuskich.

Z miarodajnych kół donoszą, że „odroczenie" obrad konferencji trzech stało się konieczne, *ponieważ mimo niestrudzonych wysiłków Lavala w żaden sposób nie można było doprowadzić do wyrównania różnic, jakie istnieją między stanowiskiem Anglji a Włoch.*

Z francuskiej prasy poniedziałkowej wynika, iż teraz we Francji uważają już wojnę włosko-abisyńską za *nieuniknioną.* Tu i ówdzie podnoszone są jeszcze możliwości uregulowania konfliktu na drodze pokojowej, ale nie są do nich przywiązywane większe nadzieje. Zapowiedziana oficjalnie kwestja kontynuowania pertraktacyj na drodze dyplomatycznej *nie budzi już żadnej wiary w powodzenie.*

W tych warunkach maleją gwałtownie nadzieje, że dojdzie do porozumienia i wszystko przemawia za tem, że niebawem w Afryce rozpocznie się straszne żniwo śmierci

Straszna katastrofa we Włoszech

We wtorek ubiegłego tygodnia wydarzyła się straszliwa katastrofa w liguryjskiem mieście Ovada, w górnej Italji, liczącem około 10.000 mieszkańców. Zupełnie nieoczekiwanie wystąpiła z brzegów rzeka Orba i skutkiem naporu wód, pękł w kilku miejscach wał ochronny. Masy wody zalały w krótkiej chwili miasto, demolując liczne domy.

W samem mieście zawaliło się około 30 domów, grzebiąc pod szczątkami mieszkańców. Liczba ich waha się między 200 a 1.000. Przeważnie tonęły kobiety i dzieci.

Siódmy kongres Kominternu

Tegoroczny Kongres Trzeciej Międzynarodówki (komunistów) wzbudził sensację swoimi uchwałami, odbiegającemi od dotychczasowej polityki sowieckiej. Oświadczył się bowiem za wspólnym frontem z socjalistami, a nawet demokracją burżuazyjną w walce przeciwko faszyzmowi.

Zwrot ten przypisać trzeba wytworzonej sytuacji na Wschodzie, gdzie militaryzm japoński zaczął Rosji poważnie zagrażać, i sytuacji politycznej w Europie, gdzie Niemcy zajęły agresywne stanowisko wobec Rosji i wypowiadają jawnie, że tylko zabór ziemi rosyjskiej może u nich zlikwidować bezrobocie.

Uchwały Kominternu przyniosą znaczne zmiany w stosunkach wewnętrznych w Europie. We Francji, jak wiadomo, istnieje już wspólny front komunistów, socjalistów i radykałów, tak zwany **„front ludowy".**

Niezwykłe ćwiczenia w Sowietach

Na lotnisku moskiewskiem w Tuszynie dokonano interesującej próby grupowych skoków ze spadochronami.

Olbrzymi samolot A. N. T.-14, na pokładzie którego znajdowało się 35 skoczków w pełnym rynsztunku bojowym, *wzniósł się na wysokość 500 m., poczem rozpoczęły się skoki grupowe na zgóry wyznaczone miejsca lądowania.*

Każdy ze skoczków, prócz rynsztunku bojowego, *był zaopatrzony w maskę przeciwgazową.*

Po wylądowaniu, każda grupa wyskakujących z samolotu żołnierzy musiała odbyć marsz na trasie: miejsce lądowania — Moskwa rzeka — wieś Troickoje — wieś Strogino i spowrotem.

Podczas marszu dokonywano strzelania do celu.

Najlepsze wyniki osiągnęła grupa skoczków z miasta Kalinina, odbywając wszystkie przepisane ćwiczenia w ciągu 1 godz. 27 min. i 30 sek.

Gwiazda Hitlera blednie

Prasa wiedeńska nadal zajmuje się gorliwie wieściami z Niemiec, omawiając szczegółowo sytuację wewnętrzną Rzeszy. Wstrząsy, spowodowane zarządzeniami obecnych czynników decydujących, które nie mogą sobie jednak dać rady z zagadnieniami gospodarczemi, *nie ustają i są coraz silniejsze. Motywy gospodarcze, polityczne i wyznaniowe popychają ludzi do otwartego występowania przeciwko ustrojowi, który jątrzy grupy ludności, nie dając nic, poza uciążliwym i dokuczliwym dozorem policji i denuncjatorów.*

Ludność wychodzi już ze stanu bierności, z jaką przyjmowała początkowo wszelkie zarządzenia „jednoczące". „Stahlhelm" zostaje rozwiązany, ale działacze jego, już od dawna spodziewając się tego, *przygotowali się do nowej sytuacji i pracują metodami konspiracyjnemi.*

Członkowie organizacyj wyznaniowych stawiają opór członkom szturmówek i posiadają duże ilości broni, z której robią użytek, choć o tem się w Trzeciej Rzeszy nie pisze.

Również czynny opór elementom partyjnym stawiają chłopi, którzy niechęć swoją do ustroju hitlerowskiego posuwają do tego stopnia, że *nie chcą płacić podatków.* To ustosunkowanie się wsi powoduje brak środków żywności, o czem niejednokrotnie już donosiliśmy. Brak jest artykułów spożywczych pierwszej potrzeby.

Korespondenci prasy wiedeńskiej donosza z Niemiec, że stosunki, jakie tam obecnie panują, *skłaniają do wystąpienia pewne koła Reichswehry. Wyżsi oficerowie z niepokojem patrzą na rozterki wewnętrzne i jawną już propagandę komunistów i gotują się do odegrania poważnej roli. W Niemczech może niebawem dójść do poważnych zamieszek, które mogą przybrać postać zamachu stanu. Gwiazda Hitlera zaczyna blednąć*

Z Berlina donoszą:

Prawie codziennie dochodzą z terenu Rzeszy wiadomości o akcji opozycyjnej, prowadzonej przez pewne koła, a nawet osobistości stojące na wysokich stanowiskach administracyjnych.

Akcja ta polega na biernym, a niejednokrotnie i czynnym sabotażu zarządzeń partji narodowo-socjalistycznej. Tak np. ostatnio „Voelkischer Beobachter" donosi, że w kapielisku Rotenfelde w lesie teutoburskim zarządzeniem dyrekcji kąpieliska zostały zerwane przez urzędników żandarmerji plakaty antyżydowskie, rozwieszone tam przez oddziały S. A. Przeciwko dyrekcji wystąpił prezydent regencji, a szturmówki urządziły w kąpielisku wiece protestacyjne. Podobne wiadomości przynosi „Frankfurter-Zeitung", w Rottach-Egern w Bawarji, gdzie partja wniosła zażalenie na wice-burmistrza za odrzucenie przez niego zarządzeń antyżydowskich. Powodem odrzucenia miał być fakt, że żydzi, których zarządzenia te dotyczyły, byli dobrymi znajomymi wice-burmistrza.

Miejscowy oddział partji urządził wiec protestacyjny, na którym uchwalono rezolucję, domagającą się zmuszenia wice-burmistrza do opuszczenia stanowiska w ciągu 24 godzin.

Potop w Chinach

Katastrofalna powódź w dolnym biegu rzeki Żółtej przybiera coraz większe rozmiary. Mimo wprost rozpaczliwych prac obronnych, potworne wezbrane nurty rzeki stale przerywają nowe wały ochronne. Ulewy o niezwykłej obfitości trwają w dalszym ciągu, wobec czego wciąż jeszcze niema widoków na poprawę położenia. W ciągu ostatnich 40 dni opady w północnej części prowincji Szantung wyniosły 67 centymetrów. Przewodniczący komitetu regulacji rzeki Żółtej oświadczył, że nawiedzone powodzią terytorjum w zachodniej części prowincji Szantung wynosi około 6 tysięcy kilometrów kwadratowych. Straty w ludziach i dobytku są olbrzymie. Niestrudzona działalność oddziałów ratowniczych w ciernaiła w ostatnich dniach bardzo wskutek częstych huraganów. Straty te wynoszą około 30 todzi i ponad 300 ludzi.

W południowej części prowincji Hopei rzeka Han-kiang zalała 500 wsi. Około 30 tysięcy domów zostało zniszczonych. Pola ryżowe zniszczone zostały na przestrzeni wynoszącej ponad tysiąc kilometrów kwadratowych. Wszędzie panuje głód. Około 400 tysięcy ludzi obozuje na wzgórzach a nawet na dachach domów i drzewach znajduje się znaczna liczba ludzi oczekujących pomocy. Tysiące ludzi od szeregu dni żywią się wyłącznie korą drzewną.

Liczba uciekinierów z prowincji Honan oficjalnie podana została na miljon 700 tysięcy ludzi. Przy poparciu licznych stowarzyszeń prywatnych podjął rząd chiński wielką akcję ratunkową, co w całym kraju odbiło się życzliwem echem. Na cele te przesłali kantończycy 60 tysięcy, zaś Chińczycy przebywający na emigracji w krajach południowych — 100 tysięcy dolarów meksykańskich.

Prokurator na czele szajki w Ameryce

Władze związkowe wpadły na trop olbrzymich oszustw imigracyjnych. Na czele szajki stał prokurator Samuel Kaufmann. Szajka ta trudniła się zawodowo fałszowaniem papierów imigracyjnych do Stanów Zjednoczonych. O rozmiarach dokonywanych fałszerstw świadczy to, że przynosiły one Kaufmannowi dochód roczny w wysokości miljona dolarów.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

61) (Ciąg dalszy).

Gdy bowiem nazajutrz rekruci znaleźli się w salach, gdzie urzędowała komisja, z wielkiem zdumieniem usłyszał Kazimierz zaraz na wstępie wywołane swoje nazwisko. Nie miał nawet czasu przyjrzeć się dygnitarzom, cywilnym i wojskowym, siedzącym w głębi za ogromnym stołem; jakiś podoficer wyprowadził go do przyległego, pustego pokoju i zaraz wyszedł, zamykając za sobą drzwi ruchem tak nieodwołalnym, iż Kazimierz uznał los swój za przesądzony.

Czas upłynął długi, zanim te drzwi znowu się otwarły.

Wszedł mężczyzna pięknej postawy, w granatowym długopołym surducie, który z trudnością mieścił w sobie okazały, należycie krągły korpus. Za nim postępowali dwaj oficerowie.

Kazimierz z pod ściany patrzył na nich niepewnym wzrokiem.

— Ty się nazywasz Deczyński? — spytał pan w surducie, stając pośrodku pokoju. Oczy jego spoglądały, doprawdy, łagodnie, a pulchny podbródek zwisał dobrotliwie między białemi różkami p a t e r m o r d e r ó w. — —

— Tak... to ja...

Dwaj oficerowie uśmiechali się, cokolwiek szyderczo.

— Ile masz lat? — rzucił znów pytanie dygnitarz.

— Trzydzieści...

Chciał Kazimierz jeszcze coś powiedzieć, lecz pan Piwnicki, prezes — gdyż on to był we własnej osobie — snać uznał indagację za skończoną, bo odwrócił się na pięcie ruchem, nad podziw elastycznym, i ruszył ku drzwiom, z których przybył. Za nim podążyli oficerowie.

W chwilę później zjawił się sierżant i odprowadził Kazimierza z powrotem do owej sklepionej sali na parterze. Okazało się, że komisja ukończyła już swe czynności: połowę rekrutów zwolniono. — — Reszta z determinacją wylegiwała się na słomie; Kazimierz usiadł między nimi obojętnie i bezmyślnie. Nie zostawało już nic, prócz głuchej ugody z losem...

Trzy dni przetrwał w tem usposobieniu. Nadchodziły tymczasem partje rekruckie z innych obwodów kaliskiego województwa. Komisja urzędowała gorliwie, szacując i przebierając. Zadanie jej nie było błahe; chodziło przecież o wyłuskanie doborowego materjału ludzkiego dla ostatecznej instancji, której rolę zastrzegł dla siebie sam wódz naczelny! Więc w powiatach wybierano rekruta obficie, wiele ponad miarę wyznaczonego kontyngentu; poczem gnano to szczodre pogłowie chłopskie z całego województwa do nakazanego garnizonu, gdzie przesiewano z niego mniej udały posład, ściśle i uważnie. Wybrańców, co się na tym przetaku ostali, pędzono wreszcie do Warszawy aby wódz naczelny mógł zaspokić każdorazowo swą manię oglądania rosłych i postawnych ciał rekruckich i ostatecznego wybierania żołnierza w przebranym już starannie materjale; zaco na gorliwych urzędników sypały się pochwały, awanse i gratyfikacje...

Czwartego dnia rankiem ruch zrobił się w koszarach. Formowano w dziedzińcu kolumnę tych właśnie „wybrańców" do marszu ku Warszawie. Podoficerowie uwijali się żwawo, ustawiając czwórki, wykrzykując nazwiska, rachując szeregi.

Kazimierz stał na skraju kolumny, w jednej z ostatnich czwórek.

W pewnej chwili, z szerokiej bramy, łączącej dziedziniec z ulicą, wyszła strojna postać niewieścia w futrzanej salopce popielatej barwy i w takie że czapeczce na głowie. Ścieżką wśród śniegu, wzdłuż murów, zmierzała drobnym krokiem w stronę prawego skrzydła gmachu, gdzie mieściły się mieszkania oficerskie.

Kazimierz spojrzał odruchowo i poznał odrazu. —

Nic się nie zmieniła, doprawdy, i piękna była, jak zawsze, twarz panny Anieli Czartkowskiej, — — ba! nie panny już (uświadomił sobie Kazimierz), bo obecnie, od kilku miesięcy, szczęśliwej małżonki pana Patka, kapitana strzelców konnych...

I tutaj właśnie, na ponurem podwórzu koszarowem, w szarej kolumnie rekruckiej, formowanej do odmarszu — — przypomniał sobie Kazimierz, z przedziwną wyrazistością, nadobny i życzliwy uśmiech, jakim panna (niegdyś...) Aniela odpowiadała na jego ukłony, ilekroć spotykał ją — najczęściej w dni niedzielne, idącą z rodzicami do kościoła, w tamtych czasach, w Brodni... A przypomniawszy, bezwiednie jakoś sięgnął do czapki i uniósł ją nad głową takim oto, jak zawsze w Brodni, tylko jakby wstydliwszym ruchem; gdyż właśnie dama przechodziła mimo, kilka kroków zaledwie od rekruckiej kolumny.

Ukłon, tak niespodziewany, nie uszedł uwagi pani Anieli. Zdumiał ją zapewne, bo aż przystanęła: blask pięknych oczu dotknął na jedną chwilę twarzy Kazimierza z wyraźnem zaciekawieniem.

— Ach, cóż to z tobą, panie Deczyński? — padło z nadobnych usteczek i twarz pani kapitanowej delikatnym spłonęła rumieńcem nagłego zażenowania. Wraz między łukami brwi wykwitła bruzda nieznaczna. — Ten Deczyński... skądże on tutaj?... M a i s o u i, v r a i m e n t !... C'e s t t r e s n e t !... Pisał przecież papa Czartkowski o tych zdarzeniach... d e c e s - a f f a i r e s i n d i g n é e s !...

Kazimierz uśmiechnął się, ułomnie jakoś, niedorzecznie; coś odrzec wypadało, lecz nie wiedział — jak i co?

Pani Aniela tymczasem opanowała odruch pierwszego zdumienia. Jeszcze raz spoczął na twarzy Kazimierza błysk pięknych oczu z pod futrzanej czapeczki — błysk wilgotny, litościwy, tkliwy nieomal...

— Szkoda cię... szkoda cię, panie Deczyński! — szepnął melodyjny głosik z ust, lekko ukarminowanych.

I jeszcze nieuchwytne, nieokreślone skinienie główki... i jakieś drgnienie ramion współczujące, a pełne subtelnego wdzięku.

Poczem drobne kroki pani Anieli ruszyły w swoją stronę, ku prawemu skrzydłu ponurego gmachu.

W chwilę później, kolumna rekrucka wymaszerowała z koszar. (Ciąg dalszy nastąpi).

Co życie niesie?

Straszliwy huragan nad Krakowem

W środę około godz. 22-ej przeszła nad Krakowem i okolicą huraganowa burza, połączona z gwałtowną ulewą i gradem. Wichura poczyniła ogromne spustoszenia, przedewszystkiem na plantach i w ogrodach miejskich i wśród drzew ulicznych. Ogółem paręset drzew zostało połamanych, wielka ilość drzew została pokaleczona, spadającemi grubszemi konarami i dachówkami. Na ulice miasta posypały się cegły, dachówki i płaty blachy dachowej.

Wiele osób odniosło ciężkie lub lżejsze obrażenia. Najcięższy wypadek spotkał ks. Wieczorka, który w towarzystwie ks. Długosza, redaktora „Dzwonu Niedzielnego“ wracał do Krakowa z Borku Fałęckiego, gdzie słuchał spowiedzi. Burza zastała księży w drodze powrotnej. Na bryczkę zwaliło się drzewo, wskutek czego ksiądz Wieczorek doznał złamania nogi. Jest to dla niego tem dotkliwsze, że niedawno wyleczył się właśnie ze złamania drugiej nogi. Ksiądz Długosz wyszedł z opresji cało. Również złamania nogi doznał dozorca fabryczny, Sysa.

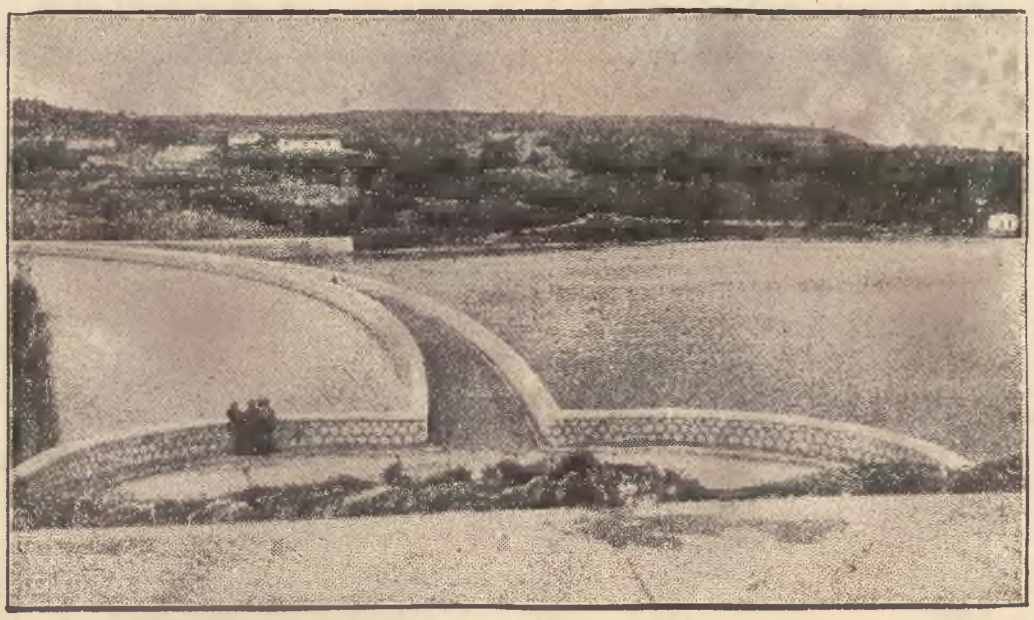
W cegielni Ferbera, wskutek burzy zwalony został komin i porwany dach, którego szczątki pokaleczyły Jana Tomalę, palacza. Na ulicy Dietlowskiej zerwane zostały druty elektryczne, które poraziły prądem Rozalję Muchę. W wapienikach Bobka 8 metrowy komin zwalił się, raniąc palacza Jana Polusa, lat 60. Polus doznał złamania żeber. Na ulicy Czarnowiejskiej zerwane zostały druty przewodów wysokiego napięcia. Druty spadły na dach i w paru miejscach przepaliły blachę. Groziło to zapaleniem składu z benzyną. Wybuch również groził w prochowni wojskowej na Bonarce. Na prochowni wichura zniszczyła dach.

Dotkliwe straty poniosły kluby sportowe, gdyż na ich boiskach zwalone zostały doszczętnie trybuny. Trybuna na boiskach „Cracovji“ i „Wisły“ została tak bardzo zniszczona, że musiano odwołać niedzielne zawody. Boiska znalazły się pod wodą. W czasie burzy parokrotnie gasło w Krakowie światło, wskutek uderzenia piorunów w przewody elektryczne. W wielu miejscach miasta zostały przerwane przewody tramwajowe, powodując wstrzymanie ruchu tramwajowego. Przy ul. Kościuszki 43 wichura zerwała cały dach i rzuciła go na przewody tramwajowe. Światło zgasło kompletnie na Ludwinowie i Wawelu, gdzie siedem przewróconych drzew spadło na przewody elektryczne. Przez całą noc z różnych stron miasta wzywano pomocy straży pożarnej, która pracując niezwykle ofiarnie, usuwała przewrócone drzewa. Wysokość strat wg. prowizorycznych obliczeń, wynosi około 200.000 złotych.

Tragiczna śmierć dwu studentów łódzkich w falach Bałtyku

Dwaj studenci, pochodzący z Łodzi, Jurga Włoskowski i Zygmunt Molke, zorganizowali wycieczkę dla letników kutrem z Kuźnicy do Rzucewa. W tym celu wynajęli kuter niejakiego Ryszarda Mimota, nieposiadającego prawa wożenia pasażerów. Do udziału w wycieczce zgłosiło się ponad 30 osób, tak, że kuter był przepełniony. W drodze powrotnej obaj organizatorzy postanowili jechać w małej łódce, ciągnionej przez kuter, a służącej do przewożenia pasażerów z kutra na ląd, tam, gdzie niema przystani. Gdy kuter znajdował się już w pobliżu Kuźnicy, mała łódeczka zaczerpnęła wody. Przestraszony tem Molke, myśląc, że łódź zaczyna tonąć, skoczył do wody, umiał bowiem doskonale pływać. Przy wyskoczeniu łódeczka przechyliła się jeszcze bardziej, a ponieważ p. Włoskowski wykonał kilka gwałtownych ruchów, łódź wywróciła się całkowicie. Włoskowski zaczął tonąć. Na pomoc pospieszył mu Molke, lecz pochwycony kurczowo przez kolegę, stracił możność swobodnego poruszania się i począł również tonąć. Ponieważ kutra nie można było momentalnie zatrzymać, zanim więc zdołano pospieszyć obu z pomocą, zniknęli oni pod wodą. Dopiero po dłuższych poszukiwaniach zdołano wydobyć zwłoki z morza obu studentów.

Właściciela kutra pociągnięto do odpowiedzialności. Tragedja ta, która miała miejsce na oczach reszty uczestników wycieczki, wywarła bardzo wstrząsające wrażenie.



Maratońska zapora wodna pod Atenami, zaopatrująca stolicę Grecji w świeżą wodę, której ściany i balustrady tam są zbudowane z białego marmuru.

Nowy rozkład jazdy

Od 2 września będzie obowiązywał **nowy rozkład jazdy na kolejach. W jesiennym rozkładzie doniosłą zmianą będzie połączenie motorowe na szlaku Warszawa — Katowice.** Przejazd z Warszawy do Katowic pociągiem-torpedo ma trwać tylko 3 godz. 35 minut, przyczem rozkład jazdy ułożony będzie w ten sposób, **aby w ciągu jednego dnia można było odbyć podróż w obu kierunkach**

BURZA NAD BUDAPESZTEM

Zabici i ranni w wirze żywiołów

Ponad Budapesztem szalała gwałtowna burza, **jakiej Budapeszt od dziesiątek lat nie pamięta.** Późnem popołudniem zerwała się burza z piorunami. Na Dunaju **wywróconych zostały szereg łodzi, przyczem jedna osoba utonęła. Od uderzeń pioruna ,względnie porażenia prądem elektrycznym z zerwanych przewodów tramwajowych zostały trzy osoby zabite.** Wieczorem huragan wzmógł się do tego stopnia, że na ulicach ustał wszelki ruch. Przewody elektryczne zostały pozrywane, wskutek czego całe dzielnice miasta tonęły w ciemnościach przez całą noc. **Huragan powyrywał tysiące drzew z korzeniami, zostało 4 zabitych, zanotowano ponad 50 rannych, z których wielu odniosło ciężkie rany**

NAUCZYCIEL KRWAWYM BANDYTA

Podwójne życie przestępcy spod Sandomierza

Na ławie oskarżonych Sądu Apelacyjnego w Warszawie zasiadł Stefan Grogas, nauczyciel z Krzczonowic w Sandomierskiem, który **prowadził podwójne życie. Nocami grasował w lasach starachowickich, a w dzień uczył dzieci.** Nieuchwytny był przez bardzo długi czas, maskował się świetnie i dopiero przypadek oddał go w ręce sprawiedliwości. Oto podczas jednego z napadów, jaki Grogas zorganizował na kupców ostrowieckich na szosie pod Wąchockiem, w trakcie szamotania ze stawiającymi opór napadniętymi kupcami, **Grogas zgubił rewolwer. Kupców obrabował, ale rewolweru nie odzyskał, gdyż w ciemnościach nie mógł go znaleźć.** Znaleźli go nazajutrz na swoim wozie Abraham Cukierfein i Symcha Gutman, gdy wrócili do Ostrowca.

Oczywiście taki dowód rzeczowy był dla policji niezmiernie cenną zdobyczą. Bardzo szybko ustalono, kto jest właścicielem rewolweru i niezadługo później Grogas stanął przed Sądem Okręgowym w Kielcach. Udowodniono mu szereg napadów rabunkowych z bronią w ręku i skazano na 5 lat więzienia. Od wyroku zaapelował prokurator, który domagał się surowszego wymiaru kary, oraz i oskarżony, który uporczywie nie przyznawał się do winy.

Od 4 miesięcy zaginął bez wieści

Jak obecnie dopiero stwierdzono, w drugiej połowie marca br. **zaginął bez śladu mieszkaniec gminy Nowa Wieś,** w pow. katowickim, Bronisław **Stanek,** którego w dniu 21 marca br. pod eskortą policyjną doprowadzono na rozprawę do sądu w Grudziądzu, na Pomorzu.

Po zakończeniu rozprawy sądowej przeciw Stankowi **puszczono go na wolną stopę,** a policjant, eskortujący go ze Śląska do Grudziądza, **wręczył mu 5 zł.** na drogę powrotną, poczem **już nie ujrzał Stanka na oczy.** Przed pożegnaniem się z nim Stanek oświadczył, **że uda się na Śląsk pieszo.**

Tymczasem minął miesiąc za miesiącem i Stanek **do tej pory nie powrócił do domu** i wszelkie poszukiwania na Pomorzu i w Poznańskiem, jak i też w Gdańsku, gdzie St. ma krewnych, **nie dały żadnego wyniku.** Stanek prawdopodobnie więc udał się albo zagranicę albo w głąb kraju za pracą, względnie padł ofiarą nieszczęśliwego wypadk

Ręce do góry! Tu policja!

Z Kielc donoszą o niezwykłym wypadku śmiałości jednego z mieszkańców, nienotowanym dotąd przez kroniki.

W czasie nieobecności domowników, do mieszkania niejakiej **Antoniny Majewskiej** wtargnęło **trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów,** którzy przeprowadzili rewizję, rabując cenniejsze przedmioty.

Napad zauważył sąsiad Majewskiej, **Stanisław Iwański,** któremu przyszedł na myśl niezwykły pomysł.

Na palcach podszedł on do drzwi zamkniętego mieszkania i nagle ryknął głośno: **„Stać, ręce do góry, tu policja!“**

Skutek był **wprost piorunujący,** bo przerażeni bandyci zapominając o broni, **rzucili inp i przez okno zbiegli,** znikając w ciemnościach Iwańskiemu o to się tylko rozchodziło, bo, o zatrzymaniu ich, a tembardziej pościgu, **nawet nie myślał.**

Zaalarmował on niezwłocznie policję, która zarządziła pościg.

Gdy Iwański opowiedział **o swym tricku** wszyscy zaśmiewali się do łez.

Straszny wypadek na kopalni „Donnersmark“

W ub. wtorek uległ na terenie kop. „Donnersmarck“ w Chwałowicach śmiertelnemu wypadkowi 25-letni Paweł Kula, zatrudniony w gminie chwałowickiej przy skrapianiu ulic. K. krytycznego dnia wyjechał z wozem do skrapiania na kopalnię po wodę. Dziwnym zbiegiem okoliczności nie zwrócił on przy wyjeździe z terenu kopalni uwagi na wystające z zabudowań kopalni t. zw. „bonkry“, czyli żelazne skrzynie, przez które wsypuje się węgiel do podjeżdżających furmanek. Nagle uderzył on głową o wystającą przeszkodę, doznając **pęknięcia czaszki oraz wstrząsu mózgu.**

Ciężko rannego w stanie bezprzytomnym odstawiono niezwłocznie do lecznicy Spółki Brackiej w Rydułtowach, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, **zmarł w dwie godziny po wypadku.** Tragiczna śmierć młodego pracownika i **jedynego żywiciela rodziny** wywarła na okolicznej ludności wstrząsające wrażenie.

Jak informują, prześladuje rodzinę Kulów w ostatnich latach jakieś **nieszczęsne fatum,** zabierając z niej jedną ofiarę po drugiej. W ciągu ostatnich dwuch lat nieszczęśni rodzice stracili wśród tragicznych okoliczności **dwie córki i syna.** Po wtorkowym wypadku staruszkowie **pozostali wreszcie sami, pozbawieni jedynego żywiciela i naprawdę dobrego syna,** który był ich prawdziwą ostoją i radością życia. Rozpacz doświadczonych ciężko przez okrutny los staruszków dzielą wszyscy mieszkańcy **Chwałowic.**

Piorun uderzył w wiatrak i spalił go

O niezwykłym wypadku, jaki miał miejsce we wsi **Tomaszów,** w Opatowskiem, donoszą z Kielc. W czasie ostatniej burzy piorun uderzył w **będący w ruchu wiatrak,** który **zapalił się i spłonął doszczętnie.**

Kręcący się wiatrak, który stał w płomieniach przedstawiał **piękny, a zarazem groźny widok,** wywołując popłoch wśród ludzi. Byli ludzie tak zabobonni, którzy widzieli w tem zapowiedź jakiejś katastrofy, to też wśród ulewnego deszczu pospiesznie opuszczali swe domostwa. Niejaki Tomasz **Stefański,** który schronił się przed deszczem pod młyn, **został zabity od pioruna.**

Pustynia w Stanach Zjednoczonych

Straszliwe skutki burz piaskowych

Statystyki **rządowe wykazują, że posucha** tegoroczna, oraz straszliwe burze piaskowe **wyrządziły olbrzymie szkody rolnictwu amerykańskiemu.** Specjalna komisja stwierdziła że ofiarą klęski żywiołowej padło przeszło 51 miljonów akrów ziemi ornej. **Klęska szerzy się jednak dalej i według przewidywań rzeczoznawców może olbrzymie jeszcze połacie kraju zmienić w pustynię.** Specjalny komisarz rządowy Morris Cooke stwierdza, że jeśli natychmiast nie przystąpi się do **nawadniania kraju i ratowania klęską dotkniętych okolic, to za sto lat Stany Zjednoczone wyglądać będą, jak pustynia Gobi.**

Tragiczny zgon lotniczki

W sobotę, dn. 10 b. m. na lotnisku szybowcowem w Kulikowie, pow. krzemienieckim, podczas lotu ćwiczebnego zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Przybyła z Warszawy p. Marja Rozew, **podczas początkowego lotu szkolnego uległa wypadkowi, doznając poważnych obrażeń wewnętrznych.** Przewieziona do szpitala powiatowego w Krzemieńcu, p. Rozew została skierowana do Warszawy, celem dokonania operacji, **jednakże w czasie przejazdu koleją, w dn. 12 b. m. zmarła przed stacją Równe. Zwłoki lotniczki będą przetransportowane do** Warszawy. Ś. p. Marja Rozew była wybitną działaczką niepodległościową w Humaniu, gdzie skazana była na śmierć, a następnie w drodze wymiany, dostała się do Polski.

Ptaki odlatują

Z Śląska Opolskiego donoszą o niezwykle wczesnym w tym roku odlocie ptactwa m. in. bocianów i zięb. **Rolnicy wróżą z tego powodu wczesną i ostrą zimę.**

Drobny rolnik i ogrodnik

Zaprawianie ziarna siewnego

W okresie siewów jesiennych dobry rolnik powinien dbać nietylko o to, aby dobrze glebę uprawić i nawozić, lecz także, by zabezpieczyć przyszłe plony przed stratami, powodowanemi przez występowanie chorób.

Wykonać to można przez stosunkowo prosty i kosztów zabieg t. zw. zaprawiania *(bejcowania)* ziarna siewnego przez co zabezpiecza się przed występowaniem najbardziej dotkliwych chorób jak:

pleśń śniegowa żyta,
głownia źdźbłowa żyta i
śnieć cuchnąca pszenicy.

Zaprawianie ziarna siewnego niszczy zarodniki, znajdujące się na powierzchni ziarna i zabezpiecza przyszłe plony przed temi chorobami.

W praktyce rolniczej znane są dwa sposoby zaprawiania: *na mokro i na sucho.* Omówimy pokrótce oba te sposoby, podając ich zalety i wady.

Sposób mokry oddawna stosowany w formie zanurzania ziarna w roztworach siarczanu miedzi *tak zw. sinym kamykiem,* nie jest zbyt łatwym, gdyż wymaga wielkiej skrupulatności w postępowaniu, a mianowicie: dokładnego przyrządzenia roztworu i ścisłego przestrzegania czasu, w którym należy ziarno moczyć. Każdy popełniony błąd odbija się na skuteczności i osłabia zdolność kiełkowania nasion. Ziarno zaprawione na mokro powinno być dokładnie wysuszone przed siewem, co znacznie przedłuża czas stracony na zaprawianie.

W ostatnich latach coraz bardziej zaczął się rozpowszechniać sposób *zaprawiania na sucho,* polegający na wymieszaniu ziarna z odpowiednio rozpylonemi środkami odkażającemi. Sposób ten jest bardzo prosty i wymaga na wykonanie całego zabiegu zaledwie kilku minut. Suchemi zaprawami można odkażać ziarno w każdym czasie, tak tuż przed wysiewem, jak też i na długo przed nim, gdyż ziarno zaprawione może przez czas dłuższy leżeć bez żadnej szkody. Z kilku znanych w Polsce suchych zapraw najlepsze wyniki tak w doświadczeniach, jak też i w szerokiej praktyce rolniczej otrzymano przy zaprawianiu krajowym preparatem „Ziarnik".

„Ziarnikiem" zaprawia się żyto i pszenicę w ilości *200 gramów na 100 kg. nasienia.* Zaprawianie wykonać można w zwykłej beczce lub w bębnie metalowym, którą napełnia się do połowy ziarnem, wsypuje odpowiednią ilość zaprawy i przez obracanie w ciągu 5—10 minut dokładnie wymieszuje.

Wydatek gotówkowy na zakup „Ziarnika" jest wyższy niż na siarczan miedzi, jednak pozornie tanie zaprawy mokre, w rezultacie wypadają drożej.

Dojrzewanie i zbiór owoców

Owoce dobrze i umiejętnie zebrane, a następnie odpowiednio opakowane i we właściwym czasie dostarczone na rynek — prawie zawsze można korzystnie spieniężyć.

Codziennie jaknajdokładniej należy zbierać spadłe z drzew owoce w celu zniszczenia znajdujących się w nich i na nich wszelkiego rodzaju zarodków szkodników.

Co parę dni przeglądać rodzące drzewa i przeciążone owocem gałęzie natychmiast zaopatrzyć w podpory lub podwiązać do górnych gałęzi, nieco skośnie, kierując wiązadło w stronę głównego pnia. Końce podpór oraz spojenia dotykające gałęzi owiązać szmatą, by nie kaleczyły kory drzew.

Jeżeli owoc dojrzał i nie możemy wyrwać z macierzystej gałęzi sakwę owocową, lecz nachylić ogonkiem na prawo lub na lewo, wtedy owoc łatwo się odłamie. O ile owocu nie możemy ręką dosięgnąć, czynimy to przy pomocy specjalnego zbieracza. W tym celu bierzemy cienką mocną dość długą tyczkę i na cieńszym jej końcu umocowujemy widełki lub haczyk, a pod widełkami przywiązujemy lekko podługowaty koszyczek, mogący w sobie zmieścić dwa, trzy owoce, albo woreczek tejże objętości, naciągnięty u góry na obrączkę lub mocny drut.

Zrywając owoce haczykiem zaczepiamy za ogonek owocu, lekko pokręcamy tyczką na prawo lub na lewo i owoc leciutko spada do koszyczka lub woreczka.



Jabłka — odmiana „Minister Hammerstein".

Owoce prawie zawsze zaczynają dojrzewać od góry i połud. strony, czyli w miejscach wystawionych na największe działanie promieni słonecznych. Należy więc te owoce zbierać wcześniej. Owoców ziarnkowych, to znaczy jabłek i grusz nie wolno strząsać z drzew, gdyż obijają się i kaleczą. Strząsać można jedynie śliwki, podścielając pod drzewa maty, worki lub płachty.

Gruby owoc należy zbierać tylko rękoma. Zrywając, nie należy owocu pociągać ku sobie, ponieważ wtedy łatwo przy zrywaniu owoców rękoma musimy mieć koszyczek podługowaty z uszkami, objętości jednego do dwuch, a najwyżej do trzech kg. Na dno kładziemy coś miększego. Do obu uszek przywiązujemy luźno mocny sznurek a pośrodku przywiązujemy również lekko, ale mocno, podługowatą kluczkę, służącą do zawieszania koszyczka na gałęzi. Pełny koszyczek spuszczamy na ziemię, gdzie ktoś go odbiera. Żeby uniknąć kaleczenia kory, nie należy wchodzić na drzewo w butach.

Oczkowanie drzew owocowych

Drzewka owocowe jak: jabłonie, grusze, śliwy, brzoskwinie i morele najpraktyczniej jest uszlachetniać zapomocą oczkowania, wykonywanego w sierpniu i w pierwszej połowie września.

Do uszlachetnienia bierzemy zrazy z drzew, które już owocowały z jednorocznego przyrostu. Zrazy zbieramy z drzew zdrowych, niezrakowaciałych ani opanowanych przez jakąkolwiek zarazę (grzyb). Latorośle ciąć należy dobrze zdrzewniałe, obcinając ich wierzchołki.

Na kilka dni przed oczkowaniem oczyszczamy dziczki w miejscu, gdzie zakładane będą oczka, obcinając boczne gałązki a samą korę wycieramy szmatą, ażeby przy zakładaniu oczek uniknąć zanieczyszczenia.

Gdy już mamy wszystko pod ręką, przystępujemy do oczkowania. Na dziczku robimy nacięcie w kształcie litery T 10 cm nad ziemią i w tym momencie ścinamy ze zraza oczko wraz z cienkiem paskiem drzewa i zaraz je wkładamy za korę dziczka, gdyż powietrze i promienie w punkcie litery T. Oczko ścięte ze zraza winno być ntychmiast zasunięte pod korę dziczka, gdyż powietrze i promienie słoneczne szybko je osuszają i takie zawiędnięte oczka trudno się przyjmują. Oczka nie powinny być dłuższe od 2—2½ centymetrów, a szerokie ½ do ¾ cm.

Oczka należy zakładać od strony północnej, dzięki czemu słońce nie pobudza oczek przed zimą do wybicia w pędy, które łatwo zostałyby w ciągu zimy uszkodzone. Założone oczka wiążemy łykiem w ten sposób, że od dołu przeciągamy łykiem przez całą tarczę aż ku górze, gdzie kończy się nacięciem, a następnie spowrotem ku dołowi. Przeciągając dwukrotnie pod wiązaniem koniec łyka, dobrze należy je zaciągnąć. Jeżeli dziczki nie mały dobrej miazgi lub jeśli wykonujący tę czynność nie posiada wprawy, dobrze jest zakładać po dwa oczka na jednym dziczku, by w razie nie przyjęcia się jednego oczka, mieć w rezerwie drugie.

Po upływie trzech tygodni można już poznać, czy oczka się przyjęły. Oczka przyjęte poznajemy po tem, że kora tarczy jest zdrowa i gładka, a ogonek liściowy zżółkły, nie suchy i czarny, który następnie przy dotknięciu łatwo opada; przeciwnie, jeżeli oczko jest nieprzyjęte, ogonek trzyma się silnie i jest zupełnie zczerniały.

Widząc w tym czasie, że niektóre oczka się nie przyjęły, znaczymy dziczki łykiem i zaraz robimy poprawkę temi samemi odmianami, jakie zostały zaoczkowane.

Na dziczkach, których oczka się przyjęły, po trzech tygodniach od oczkowania, zwalniamy łyko, gdyż w tym czasie dziczki nieraz jeszcze silnie rosną, a tem samem łyczko wpiłoby się w korę i osłabiało cały pień. Nie należy jednak zupełnie wiązadeł zwalniać, gdyż oczko mogłoby zginąć, lecz naciąć wiązadło raz u dołu i u góry, przy silnym wzroście dziczka, dalsze wiązadło samo się rozwiąże.

Oczkowanie rozpoczynamy zawsze od drzew pestkowych, jak śliwa, morela i brzoskwinia, później oczkujemy grusze, a w końcu jabłonie, gdyż te zwykle dłużej rosną, tem samem zachowują dłużej miazgę, która odgrywa wielką rolę przy tej czynności. W razie posuchy w czasie oczkowania, należy drzewka kilka razy podlać wodą, co korzystnie wpływa na przyjęcie się oczek.

Dychawica u koni

Dychawica konia jest wielką wadą, ponieważ choroba ta jest nieuleczalna i znacznie obniża jego zdolność do pracy. Polega ona na tem, że pęcherzyki płuc ulegają rozdęciu, skutkiem czego płuca nie mogą prawidłowo spełniać swoich czynności. Rozpoznać dychawicę bardzo łatwo, — wystarczy popędzić konia ostrym kłusem w ciągu paru minut, a po zatrzymaniu obserwować jego oddech. Koń dychawiczny ma oddech krótszy aniżeli zdrowy, przyczem wydychanie jest dłuższe, niż wdychanie. Ponadto koń mocno i z natężeniem „robi bokami". Koń dychawiczny zwykle ma brzuch „podkasany", rzadko się kładzie. Przy forsownej pracy daje się często słyszeć w jego gardle chrapanie i gwizdanie. Jeżeli choroba jest bardzo rozwinięta, to koń z trudnością oddycha, przyczem silnie rozdyma nozdrza i często kaszle.

Handlarze koni umieją dobrze ukrywać dychawicę, dlatego też przy nabywaniu zwierzęcia trzeba się mieć na ostrożności.

Doświadczeni weterynarze radzą dawać koniowi dychawicznemu w ciągu paru tygodni po pół łyżeczki sporyszu dziennie. Na skutek tego leczenia zdarzały się wypadki nietylko zahamowania rozwoju choroby, ale nawet i zupełnego wyleczenia. Jest to jednak tylko szczęśliwy traf i zasadniczo choroba ta uważana jest za niemożliwą do wyleczenia.

Konia dychawicznego trzeba mało poić, dając mu paszę lekkostrawną, jak marchew i zielonki, a przy lekkiej i niezbyt uciążliwej pracy koń dychawiczny może żyć długo. Natomiast przy pracy ciężkiej i w szybkim biegu konie „napalone" zapadają coraz więcej, wreszcie dość szybko następuje śmierć wskutek paraliżu płuc.

Dychawica jest chorobą zawsze nabytą przez nieumiejętne obchodzenie się ze zwierzęciem, a to przedewszystkiem przez zbyt szybką jazdę i nagłe ochłodzenie i t. p. Jakkolwiek nie jest ona ani zaraźliwą, ani dziedziczną, to jednak dla przyczyn wyżej wyszczególnionych, znacznie obniża wartość konia, tembardziej, że zwierzę może szybko bez żadnej widocznej przyczyny w każdej chwili uginąć, narażając rolnika na dotkliwą stratę.

Wyka ozima

Wyka ozima należy do najcenniejszych roślin pastewnych. Rośnie wiosną szybko, dając pokos zielonki już w początkach maja, kiedy jeszcze brak innych pasz zielonych; za wyjątkiem suchych piasków i zbyt zwięzłych glin oraz mokradeł — udaje się na rozmaitych ziemiach. Dzięki silnemu ukorzenieniu się przed zimą i zapasowi wilgoci w roli, dobrze wyrosta nawet w latach posuchy wiosennej. W dobrych warunkach wyka ozima daje nader obfite plony, dosięgające do 500 centnarów metr. i więcej z hektara, a prócz tego po sprzątnięciej na zielonkę wyce ozimej, możemy zasiewać proso, koński ząb, mieszankę strączkowa na zieloną paszę itp., osiągając w ten sposób paszę oraz dwa obfite plony w jednym roku z tego samego kawałka pola.

Chcąc mieć duży sprzęt wyki ozimej i następnie duży plon innego ziemioplodu, pod wykę trzeba rolę starannie doprawić i dobrze wynawozić, jak również zasiać wykę w odpowiedniem stanowisku oraz wszelkie czynności uprawowe wykonać z jaknajwiększą dokładnością.

Wykę ozimą możemy zasiewać po wczesnych ziemniakach, po zielonce strączkowej oraz po życie i pszenicy ozimej. Po wczesnych ziemniakach czy też po tęgiej zielonce strączkowej, możemy siać wykę ozimą bez nawożenia obornikiem, natomiast w stanowiskach pokłosowych — nawożenie obornikiem bywa wielce wskazane lub nawet konieczne. Po sprzęcie zboża należy ściernisko natychmiast zdrapaczować sprężynówką i następnie w dogodnym czasie nawieźć pole dobrze przegniłym obornikiem, przyorywując go niegłęboko. Siejąc wykę ozimą bez obornika, należy w miarę możności zastosować nawozy fosforowe i potasowe w ilości 60 kg supertomasyny 10 proc. lub superfosfatu oraz 40—50 kg soli potasowej na morgę. Na glebach słabszych, ubogich w składniki pokarmowe, prócz obornika, należy zastosować również wymienione dawki nawozów sztucznych. Dwa dobre plony, jakie tutaj mamy na widoku uzupełniający dodatek nawozów sztucznych napewno opłaca [illegible]

Wykę ozimą siejemy zaraz po połowie, a najpóźniej do końca sierpnia w mieszance z żytem ozimem, ale nie razem, lecz najpierw samą wykę, a później żyto, gdyż wyka wymaga siewu wcześniejszego jako spoczątku rosnąca wolniej, żyto zaś w tym samym czasie siane zbytnieby wyrosło, zagajając wykę. Siew można wykonać siewnikiem rzędowym, zasiewając wykę w rzędy co 20—24 cm, a po trzech tygodniach w międzyrzędzia zasiewamy żyto, ale znacznie lepiej można siew wyki wykonać ręcznie.

Nasienia wyki ozimej wysiewamy na morgę 30 do 40 kg, a żyta od 10 do 15 kg. Pszenicy można wsiewać do 20 kg.

Na ziemiach żyznych, zamiast wyki z żytem, można zasiewać mieszankę poznańską, złożoną z wyki ozimej, inkarnatki i rajgrasu angielskiego, zyskując lepszą paszę, tylko, że taki zasiew jest znacznie droższy.

Odpowiedzi Redakcji

Pan J. S. Turza: Kalafior o dużych główkach (kwiatach) i seler o grubych, mięsistych bulwach otrzymuje się, siejąc uszlachetnione odmiany tych warzyw, nabywając nasienie w rzetelnych handlach nasion warzywnych (w Katowicach, filja firmy Frege z Krakowa), lub u ogrodników kwalifikowanych. Warzywa, rosnące w miejscach mocno zacienionych drzewami owocowemi, nigdy dobrego plonu nie wydają. Zbyt obfite podlewanie też szkodzi. — Przędzkę na polach, tępi głęboka orka na podzim, pozostawiona w ostrej skibie na działanie mrozów, — a na wiosnę częste ostre bronowanie i głębokie drapaczowanie kultywatorem.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Dramat lotniczy na Alasce

Will-Rogers — Mark Twain XX-go wieku

Tragiczny finał wielkiego lotu z San Francisco do Moskwy na pierwszym etapie między Alaską a Morzem Beringa pozbawił Stany Zjednoczone dwuch lotników o światowej sławie, głośnego „asa“, Wileya Posta, oraz jego towarzysza, Will Rogersa, zwanego Mark Twain'em XX wieku, postaci najbardziej popularnej po obu stronach Atlantyku.

Dozgonny i serdeczny przyjaciel Wiley Posta, jednookiego Indjanina ze stanu Oklahoma, Will Rogers zdobył sobie serca Yankesów jako prawdziwie oryginalny humorysta-filozof w stylu nieśmiertelnego Mark Twain'a. Rozpoczął start życiowy jako cowboy i ekwilibrysta w cyrku, podróżującym po całym globie. Podróżując b. wiele po wszystkich kontynentach, obserwował uważnie zjawiska i ludzi, zbierając przebogaty materjał, z którego później czerpał, jako aktor, dziennikarz i radjo-speaker o książęcem uposażeniu w krajach anglo-saskich.

Will Rogers zasłynął ze swoich ciętych uwag i powiedzeń o Europie, a w szczególności o Anglji, w której bywał częstym gościem w latach swej karjery lotniczej.

Oto parę prawd o starym świecie, zaobserwowanych przez Will Rogersa:

„Ameryka myśli o Europie, jako o trudnej krzyżykówce do rozwiązania. Wiele cyfr się zgadza, ale słowa pozbawione są sensu“.

„Anglja posiada więcej pieniędzy zainwestowanych w eleganckie ubiory i smokingi, niż Ameryka posiada w pługach i przyrządach pracy na roli“.

„W podróżach po Europie poczyniłem przykre spostrzeżenie, iż każdy kraj zawsze ma coś nieprzyjemnego do powiedzenia o kraju, z którym sąsiaduje“.

Rogers odbył czterokrotnie podróże dookoła świata jako dziennikarz, niezmiernie popularny, który zaliczał do swych przyjaciół królów, książąt, prezydentów i mężów stanu, a w Stanach Zjednoczonych wysunięty nawet został przed paru laty jako kandydat na fotel prezydencki w Białym Domu. W czasie tury europejskiej pisywał listy z opisem swych wrażeń do prezydenta Stanów Zjednoczonych; bywał wogóle częstym gościem w Waszyngtonie u prez. Hoovera i Roosevelta.

„Anglik z monoklem w oku — mawiał Rogers — działa na nerwy Amerykanów, Yankesi, żujący gumę, przyprawiają o wstrząs Anglików“...

Listy prywatne Will Rogersa do Prezydenta Stanów Zjednoczonych z charakterystyką stosunków europejskich wyszły w formacie książkowym. **O Angiji** powiedział również Rogers, iż **posiada najlepszych mężów stanu i najgorszą... kawę w świecie.**

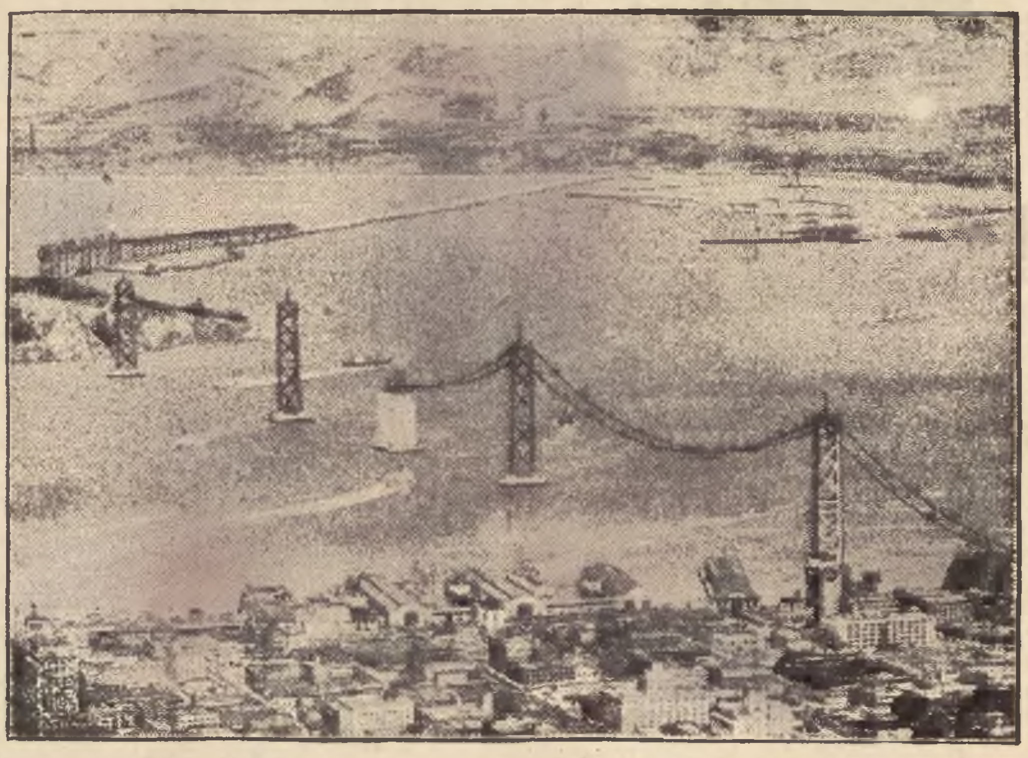
Parukrotnie występował Rogers na scenie londyńskiej w teatrach Cochrana w słynnych rewjach, w których rozweselał i bawił Anglików z najszerszych sfer i z najwyższych kół towarzyskich. Jako radjo-speaker słynął ze swych zabawnych komentarzy o sprawach międzynarodowych. Za każdą minutę transmisji radjowej pobierał jako honorarjum — **tysiąc dolarów,** za serje konwersacyj w powietrzu, trwających 3 i pół godziny łącznie, otrzymał w Londynie — **25 tysięcy funtów (650 tys. zł.)** Na wiosnę r. b. podpisał kontrakt filmowy, dwuletni, za honorarjum około **czterech miljonów złotych,** był również najlepiej płatnym dziennikarzem amerykańskim i z ostatniej swej tragicznie zakończonej wyprawy z Wiley Post nadsyłał jeszcze z Alaski humorystyczne depesze do redakcji jednego z największych pism nowojorskich. Dochody jego wynosiły przeciętnie 2 i pół miljona zł. rocznie, posiadał też — jak zresztą wszyscy wybitni Amerykanie — polisę ubezpieczeniową na olbrzymią sumę — **miljona dolarów,** którą towarzystwo asekuracyjne wypłaci obecnie wdowie i dwum córeczkom sławnego lotnika. W testamencie, pozostawionym u nctarjusza nowojorskiego zastrzegł sobie, iż na nagróbku jego ma figurować napis:

„Żartowałem z każdego wybitniejszego człowieka mych czasów, ale nie spotkałem człowieka, któregobym nie mógł polubić!“

Wiley Post, jednooki Indjanin z Oklahomy, liczył lat 35 i rozpoczął karjerę życiową jako wiertacz nafty. Dziwnym zbiegiem okoliczności utrata oka w czasie pracy i uzyskanie odszkodowania od kompanji w sumie 2 tysięcy dolarów umożliwiły mu nabycie starego samolotu i odbycie przeszkolenia na późniejszego „asa“ lotnictwa amerykańskiego. Z początku władze odmówiły Postowi wydania licencji na loty, później jednak, gdy wykazał swą sprawność, wstąpił do służby w lotnictwie pocztowem Stanów Zjednoczonych. I pobił szereg rekordów. zanim wystartował do pierwszego lotu dookoła świata z Haroldem Gattym na maszynie „Winnie Mae“, oblatując glob w 8 dniach, 15 godzinach, 51 minutach. W dwa lata później, na tej samej maszynie, dokonał samotnego lotu dookoła świata w czasie 7 dni, 8 godzin i 49 minut, zdobywając jako nagrodę złoty medal Międzynarodowej Federacji Lotniczej. Przeprawę rekordową w powietrzu dookoła świata odbył Wiley Post wówczas o chlebie i wodzie w strasznych warunkach atmosferycznych w czasie lotu ponad Morzem Beringa. Dziś już — jak wiemy — historyczna maszyna „Winnie Mae“, na której Wiley Post jako pierwszy lotnik dokonał lotu dookoła globu ziemskiego na trasie 25 tysięcy km. nabyta została przez Naród, na podstawie uchwały Kongresu, za sumę 25 tys. dolarów i powiększy kolekcję sławnych samolotów w Instytucie Smithsona.

Ostatni lot, mający zapoczątkować nowe, najkrótsze połączenie powietrzne Europy ze Stanami Zjednoczonemi ponad „wierzchołkiem świata“ Ewerestem, przedsięwziął Wiley Post ze swym przyjacielem na nowym jednopłatowcu „Lockhead Orion“ o sile 550 HP, zaopatrzonym w silnik Pratt-Whitney. Maszyna była do typu samolotu, użytego przez płk. Charlesa Lindbergha i jego małżonkę w locie południowo-atlantyckim.

Wiley Post eksperymentował ostatnio w lotach „ponad powietrzem“ z Los Angelos do Nowego Jorku i zabiegał o to, by Stany Zjednoczone zmontowały pierwszy samolot stratosferyczny do lotów transoceanicznych.



Stan budowy w drugim roku największego mostu wiszącego świata, łączącego San Francisco z miastem Oakland. Most prowadzi ponad cieśniną morską, a koszta budowy wyniosą kilkadziesiąt miljonów dolarów.

Skąd wyjść może atak na Abisynję

Erytrea i kraj Somali

Będzie wojna, czy jej nie będzie?

Oto pytanie, na które odpowiedź nastąpi w niedługim czasie.

Pytanie i odpowiedź wiszą w powietrzu, bo choć toczą się za kulisami i przed kulisami pertraktacje tajne i jawne, choć enunciacje rządu włoskiego i Negusa cechuje w ostatnich dniach pewna ustępliwość, to jednak przygotowania wojenne po tej i po tamtej stronie toczą się w tempie gorączkowem, a ciężar zbrojeń może w każdej chwili przechylić szalę wojny. Trudno przypuszczać, iżby Italja mogła wycofać 200.000 żołnierzy z Afryki, nie uzyskawszy wystarczającej w porównaniu do swoich żądań rekompensaty od Abisynji. Wojna ewentualna toczyłaby się w ciężkich warunkach nietylko na samym terenie operacyjnym, ale i na terenie etapowym, skąd miałyby wyjść ataki na Abisynję, tj. w kolonjach Erytrei i Somali.

Erytrea, pierwsza baza operacyjna włoska, dzieli się na dwa obszary, klimatycznie i geograficznie zupełnie odrębne. Nizinna, nadmorska część kraju przedstawia nieurodzajną pustynię, która pozostaje pod morderczem działaniem słońca tropikalnego. Główny port Erytrei, Massauą, obecnie podstawowy punkt etapowy i wyładunkowy armji włoskiej, jest najgorętszem miastem bodaj na kuli ziemskiej. Przeciętna temperatura roczna wynosi 32 stopnie Celsjusza! *Jest to prawdziwa kuchnia piekielna.* Natomiast część wyżynna Erytrei odznacza się urodzajnością gleby, znośnym klimatem, obfitością żywności. *Woda jest najcenniejszym, najdroższym produktem w tym kraju, gdzie rzeki toczą fale tylko po deszczach.*

Kraj Somali, większy pod względem obszaru od Erytrei, przedstawia się jako nieurodzajna równina stepowa, wznosząca się stale w kierunku zachodnim i przechodząca w grzbiet górski tuż przy granicy abisyńskiej. Kraj Somali zaludniony jest przez szczepy wojownicze, przeważnie nomadów i pasterzy. Gospodarczo przedstawia Somali jeszcze mniejszą wartość niż Erytrea. Zarówno tu jak i tam dominującą rolę odgrywa woda. tj *brak wody, którą trzeba sprowadzać... z Włoch.* Każdy okręt-cysterna, wiozący wodę, musi przebyć 5.000 km. przestrzeni między Messyną a Mogadiscio. Ile zaś takich okrętów-cystern trzeba, aby zaopatrzyć w zapasy wody kilkudziesięciotysięczną armię, mającą posuwać się o kilkaset kilometrów wgłąb dzikiego kraju pod palącemi promieniami słońca tropikalnego!...

Etapy i techniczne przygotowanie baz operacyjnych będą więc odgrywać w ewentualnej wojnie rolę większą może od samych operacyj wojennych. Dlatego też wojska techniczne i robotnicy wysyłani są w tak znacznej liczbie do Erytrei i Somalilandu, dlatego również wre tam praca nad budową dróg, szos. składów, studzień i punktów transportowo-przeładunkowych. Atak na Abisynję, gdyby do niego przyszło. wyszedłby prawdopodobnie, jak sądzą fachowcy angielscy, z Erytrei w kierunku na Magdalę z Massauy oraz ku linji kolejowej Dżibutti-Addis Abeba. Atak z Somali miałby na celu osiągnięcie płasko-wzgórza Harrar, gdzie stoczonaby była decydująca bitwa o otwarcie sobie drogi z południa w kierunku Addis-Abeby.

Amunicja zmienia się w... piasek i kamienie

Policja francuska zajmuje się obecnie tajemniczą sprawą, która wprowadziła urzędowe sfery w niemały kłopot. Rozchodzi się o zniknięcie około... **400.000 nabojów,** na których miejscu znaleziono tylko kamienie i piasek...

Kilka dni temu funkcjonarjusz urzędu celnego w Hawrze, rewidując magazyn portowy, zrobił spostrzeżenie, że 310 paczek, które, według deklaracji celnej, miały zawierać około 400.000 nabojów, były wypełnione zwykłemi kamieniami. Urzędnik doniósł o swem odkryciu policji portowej i generalna dyrekcja bezpieczeństwa rozpoczęła natychmiast akcję.

Okazało się, że 20 czerwca okręt „Solon“ wyładował w Hawrze 80 paczek, a kilka dni później parowiec „Gazcon“ — 250. Paczki te miały zawierać materjał wojenny, wysłany sześć miesięcy temu przez pewną firmę francuską do Buenos-Aires. W tym czasie wojna między Boliwją i Paragwajem była w pełnym toku i rząd argentyński, chcąc utrzymać swoją neutralność, nie pozwolił na wyładowanie materjału wojennego w Buenos-Aires tak, że oba statki musiały z ładunkiem wrócić do Francji.

Lecz tu już zaczyna się tajemniczość całej historji. Gdzie zamieniono amunicję na piasek i kamienie? Jest wprawdzie możliwe, że okręty na drodze powrotnej zawinęły do jakiegoś portu i policja francuska robi gorączkowe poszukiwania w tym kierunku, bo jest jasnem, że z miejsca, w którem zamieniono materjał wojenny na kamienie, możnaby wnioskować, kto ukradł naboje, i w jakim celu to zrobił. Ponieważ jednak oba okręty już oddawna opuściły port w Hawrze, faktu tego nie można było skonstatować. Policja wzięła się wtedy inaczej do dzieła i poddała kamienie, znajdujące się w paczkach, badaniom fachowców. I teraz nastąpiła sensacja: okazało się bowiem, że kamienie i piasek, znalezione w ładunkach, są zupełnie identyczne z materjałem, używanym dla brukowania Paryża! Odkrycie to napełniło władze francuskie wielką obawą, bo jest obecnie prawie pewne, że operacja została wykonana we Francji, bądźto przed wyjazdem okrętów, bądźto po ich powrocie do Hawru. Ponieważ wszyscy robotnicy portowi są zorganizowani w partji komunistycznej, dyrekcja bezpieczeństwa obawia się, że ogromna ilość skradzionych nabojów znajduje się teraz w posiadaniu organizacyj lewicowych i została rozdzielona pomiędzy wszystkie tajne arsenały komunistyczne we Francji.

Tajemnicza ta sprawa komplikuje się jeszcze faktem, że firma, która swego czasu wysłała naboje do Ameryki, nie chce absolutnie zdradzić imienia adresata; istnieje więc podejrzenie, że cała wysyłka amunicji do Argentyny była tylko komedją, mającą ułatwić, zapomocą wtajemniczonych robotników w porcie, kontrabandę amunicji dla partyj lewicowych. Policja mniema, że „Solon“ i „Gazcon“ wywieźli do Ameryki kamienie i przywieźli stamtąd... tesame kamienie, a naboje pozostały w porcie w Hawrze.



33)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Mając 5-letnią córeczkę, Gildę, zaangażował do niej wychowawczynię, baronównę Gryzeldę von Ronach, którą protegowała przełożona klasztoru N. M. P., mateczka Anna. Gryzelda bardzo się spodobała hrabiemu, natomiast kuzynka hrabiego, Beata, widząc to, poczuła do Gryzeldy wielką nienawiść, gdyż kochała ona hrabiego do szaleństwa. Tak mijały tygodnie. Hrabia Harro Treuenfels pokochał Gryzeldę całem sercem. Również Gryzelda kochała go bardzo i dążyła do udowodnienia światu niewinności hrabiego. Pewnego dnia w altanie ogrodu hrabia wyznał jej swą miłość i prosił o jej rękę. Gryzelda prosiła go jednak o pewną zwłokę, do czasu, w którym udowodni światu jego niewinność. Tymczasem hrabia proponuje Beacie wyjechać na dłuższy czas dla rozrywki.

* * *

Hrabia mówił to ze świadomością, że sprawia jej tem ból. Ale chciał jaknajlepiej dla niej, zdając sobie sprawę, że nie jest dla niej korzystne dalsze pozostawanie w jego pobliżu.

Beata patrzała w jego twarz nieruchomym, bezbarwnym wzrokiem.

— Ty, ty wypędzasz mnie stąd, z Treuenfels? Pokazujesz mi drzwi? — wyrwało się jękiem z jej piersi.

Hrabia ujął ją za rękę. Była zimna, jak lód.

— Lepiej będzie dla ciebie i dla mnie, Beato, jeżeli odejdziesz. Nie mogę bez bólu patrzeć na ciebie! — powiedział czulej, niż zazwyczaj, wzruszony jej obłędnym wzrokiem.

Nagle Beata padła przed nim na kolana, ukrywając drżącą twarz w jego dłoni.

— Harro, Harro, miej litość! Ja, ja kocham cię i ginę z tej miłości! — wykrztusiła przez zęby.

Jej nieopanowane zachowanie wymagało pewnych względów, chociażby przez litość. Hrabia podniósł ją i miękko, ale stanowczo oswobodził się, kiedy Beata chciała znów przylgnąć do niego.

— Domyśliłem się tego, Beato, i żałowałem cię bardzo. I właśnie dlatego koniecznem jest, żebyś stąd wyjechała. Ja, niestety, nie mogę ci pomóc. Nigdy nie przyczyniłem się do tego, by wzbudzić w tobie to uczucie. Idź teraz do siebie, uspokój się i zastanów się nad mojemi słowami.

Hrabianka wyprostowała się, cofnęła się o krok i spojrzała na hrabiego, jak skazaniec na swego kata. Stała tak przez chwilę oko w oko z nim. Jej wargi poruszały się, jakby chciała jeszcze coś powiedzieć, ale ani słowo nie padło z jej ust. Wreszcie odwróciła się i wyszła, nic nie powiedziawszy.

W oczach jej płonął obłęd.

Patrząc wciąż nieruchomo przed siebie, poszła do swoich komnat. Bezwładnie rzuciła się na dywan jęcząc, jak zranione zwierzę.

Leżała tak jakiś czas, aż do jej uszu doleciał odgłos otwieranych i zamykanych drzwi. Były to drzwi, prowadzące do pokoju Gryzeldy.

Beata usłyszała lekkie kroki, przechodzące koło jej drzwi. Były to kroki Gryzeldy. Znała dobrze ten lekki, elastyczny chód.

Jak zwierzę przyczołgała się do drzwi na czworakach i nagle podniosła się. Cicho otworzyła drzwi i wyjrzała ukradkiem. Zdołała jeszcze zobaczyć Gryzeldę, jak znikała na zakręcie schodów.

Dziki błysk zamigotał w oczach Beaty.

Jeżeli ona była skazana na usunięcie się z przed oblicza Harrego, jeżeli ona zmuszona była zdławić w sobie uczucie do niego i ginąć wskutek tego, to i ta znienawidzona, jasnowłosa czarownica tu nie zostanie. Pociągnie ją za sobą w przepaść swojej zguby, ją, która stanęła między nią a nim.

Beata podeszła do okna i wyjrzała przez nie.

Zobaczyła Gryzeldę, jak szła przez ogród. Śpieszyła do wieży. Czego ona tam ciągle szuka? Rzadko bywała na platformie wieży. Czyżby ją nęciły pokoje wieżowe?

„A więc moje przeczucia mnie nie mylą. Ona mnie szpieguje. Tembardziej zasługuje na zgubę. Ona nie będzie triumfowała nademną!"

I gdy tylko Gryzelda zniknęła w drzwiach wieży, Beata zerwała się i podążyła za nią.

ROZDZIAŁ 26.
ZBRODNIA I SAMOBÓJSTWO

Gryzelda po opuszczeniu bibljoteki udała się przedewszystkiem do swego pokoju. Zamknęła za sobą drzwi na klucz i bez sił opadła na fotel. Uczuwała tak wielki lęk przed Beatą, że drżała na całem ciele. Zrozumiała też, że musi się pośpieszyć ze swoją misją, żeby się mogła potem schronić pod opiekę hrabiego.

Jeżeli hrabianka rzeczywiście była morderczynią hrabiny Alicji, co teraz już jest niewątpliwe, to zapewne domyśla się, że Gryzelda ją szpieguje. Wskazywało na to jej zachowanie w bibljotece. Zrozumiałe, że w takim wypadku hrabianka uczyni wszystko, żeby ją unieszkodliwić.

Gryzelda zastanawiała się, czy nie lepiej zrobi, jeżeli odrazu uda się do hrabiego i jemu odda w ręce dalszy ciąg sprawy.

Ale gnębiła ją myśl, że jednak nie ma jeszcze żadnego konkretnego dowodu winy hrabianki. Czy pierścień w tajnej próżni był wystarczającym do wodem? Sama już nie wiedziała, jak sądzić, tak wielkie było przestępstwo, o które hrabiankę podejrzewała.

Siedziała więc pogrążona w myślach, gdy wtem usłyszała, jak hrabianka szła do siebie. Ogarnął ją przemożny lęk na myśl, że dzieli ją od tej niesamowitej kobiety tylko ściana.

Coś ją gnało do wieży.

Chciała się przekonać, czy rzeczywiście można było sięgnąć ręką do nocnego stolika w sypialni, jeżeli stawało się w próżni na krześle. Potem postanowiła już o wszystkiem powiedzieć hrabiemu.

Włożyła lampkę do kieszeni i wyszła.

Nie miała już dużo czasu, gdyż Gilda mogła się lada chwila obudzić. Nie potrzebowała go też wiele. W kwadrans powinna być gotowa.

Nikogo nie spotkała po drodze do wieży. Służba była u siebie w piwnicach, a hrabia i hrabianka w swoich pokojach.

Kiedy doszła do wieży, jeszcze raz obejrzała się ostrożnie za siebie. Wokoło było zupełnie cicho i pusto.

Szybko otworzyła drzwi i przymknęła je za sobą, żeby przez szeroko otwarte drzwi nie zdradziła się, że jest w wieży. Nie chciała, żeby ktokolwiek o tem wiedział.

Wbiegła po schodach do komnaty na pierwszem piętrze. Pewnym już teraz ruchem nacisnęła delfina w ramie i drzwi odskoczyły. Gryzelda weszła do próżnej przestrzeni i za drzwiami chciała wpierw, nim wniesie tam krzesełko, opuścić swoją lampkę. Zamek ustąpił i klapa opadła wzdłuż



...Zobaczyła Gryzeldę, jak szła przez ogród...

muru. Teraz Gryzelda chciała przynieść krzesełko. W tej samej chwili drzwi komnaty otworzyły się i Gryzelda ujrzała Beatę, jak szła do niej z dziko płonącemi nienawiścią oczyma.

Gryzelda z lekkim okrzykiem strachu cofnęła się do schowanka. Wtedy Beata z całych sił zatrzasnęła ciężkie, grube drzwi i Gryzelda została uwięziona w ciasnej, ciemnej przestrzeni. Uwięziona na zawsze, gdyż od wewnątrz nie można było drzwi otworzyć.

Z oczyma pełnemi nienawiści, śmiejąc się obłędnie, uderzyła jeszcze hrabianka kilka razy pięściami w zamknięte drzwi, wołając:

— Teraz uspokoisz się nareszcie, ty czarownico, teraz możesz dalej szpiegować! Teraz nasze rachunki są wyrównane. Tam jesteś bezpieczna na całą wieczność! — zgrzytała zębami.

Potem wyszła z pokoju po schodach wdół.

Ostrożnie wyjrzała przez uchylone drzwi z wieży. Nikogo nie było widać.

Nikt nie widział jej, jak biegła do wieży i nikt jej nie widział, jak z niej wychodziła, zamykając ją na klucz. Klucz rzuciła potem szerokim łukiem w gęstwinę krzewów.

„Zanim go tam ktoś znajdzie, ona już dawno nie będzie żyła, ta jasnowłosa czarownica", myślała zbrodniarka z radością.

Beata z nieruchomym spokojem na twarzy wróciła do zamku. I tu także nikt jej nie widział.

Udała się do swego pokoju i zadzwoniła na pokojówkę. Kiedy służąca zjawiła się, Beata powiedziała do niej z nienaturalnym spokojem w głosie:

— Czuję się niedobrze i chcę się położyć. Nikt niech mi nie przeszkadza. Mam wrażenie, że dłuższy spoczynek dobrze mi zrobi. Proszę mnie do jutra rana nie budzić. Proszę zameldować panu hrabiemu, gdyby się o mnie pytał, że dopiero jutro rano może się ze mną zobaczyć. A niech Henryka ubierze dziecko, gdyby się już obudziło. Panna von Ronach, prosiła mnie o zwolnienie na popołudnie, prawdopodobnie poszła do Dalheim i nie wróci już zapewne przed kolacją. Proszę to samo powiedzieć panu hrabiemu, ale tylko wtedy, gdyby się pytał o pannę von Ronach. Czy zrozumiałaś dobrze?

— Tak jest, jaśnie pani.

— Dobrze. Zostaw mnie teraz samą.

Służąca wyszła i pomyślała sobie, że rzeczywiście hrabianka musi być chora, bo tak strasznie wygląda.

Kiedy Beata została sama, zamknęła drzwi na klucz. Potem podeszła do swego biureczka. Z za dekoltu wyjęła srebrny łańcuszek, na którym wisiał mały kluczyk.

Tym kluczykiem otworzyła małą szkatułkę z brozu, którą wyjęła ze swego biurka. Była w niej biżuterja, a pod nią małe pudełeczko.

Kiedy otworzyła je, widać było owinięty w wacie mały kryształowy flakonik. Zawierał on bardzo małą ilość przejrzystego płynu, zlekka tylko opalizującego. Hrabianka podniosła flakonik i patrzała na niego pod światło, drżąc na całem ciele. Zęby szczękały jej, jakby mróz przenikał jej kości.

Zaczęła nadsłuchiwać. Czy nie słychać jakiegoś rozpaczliwego wołania? Nie, nie, cicho było wokoło. Jakżaby inaczej. Drzwi były tak grubą i specjalnie uszczelnione, żeby żaden szmer nie przedostawał się przez nie. Nie, nie, cicho jest, jak w grobie...

Beata postawiła flakonik przed sobą na biurku.

— Wystarczy na zabicie kilkunastu ludzi, a więc dla mnie stanowczo będzie dosyć! — powiedziała twardo i głośno do siebie.

Potem usiadła ciężko na fotelu przed biurkiem. Bezwładnemi rękoma zaczęła wyciągać szpilki z włosów. Jak czarne węże ześlizgnęły się jej długie warkocze wzdłuż pleców. Ujęła je w ręce i spojrzała na nie, jakby z nienawiścią.

— Czarne i proste, dlatego takie wstrętne. On lubi złote włosy, a ona jeszcze nałożyła wianek z kwiatów na swoje jasne loki. Niech za to zginie!

Znowu zaczęła nadsłuchiwać. Cisza była zupełna.

Szybko chwyciła Beata za pióro i zaczęła pisać. A kiedy skończyła, wlała zawartość flaszeczki do szklanki z wodą.

Podniosła szklankę i wypiła wodę z trucizną jednym tchem.

— Nie oddam cię innej, nie oddam. Ja cię kocham, Harro, kocham cię ponad życie, a kto tak kocha, temu dużo jest wybaczone. Harro, Harro! Czy słyszysz, jak ona woła, ta jasnowłosa czarownica, Harro!

Jęczała głośno, mocno przyciskając jego fotografję do piersi. Wciąż jeszcze nadsłuchiwała. Nagle ogarnęła ją groza w obliczu śmierci.

— Harro! Harro! Ratuj ją! Ja, ja już nie mogę. Ojcze nasz... i odpuść nam nasze winy...

Dział gospodarczy

Wieś nie może kupować

Pojemność rynku wewnętrznego maleje — **wieś nie kupuje.** Temat poruszany wielokrotnie, ale aktualny tak długo, dopóki nie nastąpi zmiana w położeniu gospodarstw wiejskich, a palący do chwili, w której wszystkie sfery społeczeństwa zaczną w praktyce wyznawać hasło: frontem do wsi! Obecnie jesteśmy jeszcze bardzo odlegli od takiego momentu, jak na to wskazuje polemika, rozpoczynana natychmiast, gdy zjawia się jakikolwiek projekt, mający na celu choćby fragmentaryczne realizowanie wspomnianego hasła.

Opinja publiczna nie jest jeszcze w tym zakresie skrystalizowana, chociaż coraz bardziej jasnem się staje dla wszystkich, że eksport przestał być czynnikiem, na którym można oprzeć rozwój naszego przemysłu i że spożycie miast nie zdoła pochłonąć tyle towaru, ile przemysł polski jest w stanie wyprodukować. Dlatego częściowe bezrobocie przemysłu i stan bezrobocia w świecie pracowniczym jest bezpośrednio i ściśle związane **ze stanem odbiorczości wsi.**

Tymczasem wieś nie może kupować. Kilka cyfr wyjaśnia tę sprawę, a przynajmniej wskażą olbrzymie różnice, jakie musiały zajść w owych możliwościach nabywczych. W celu jaknajbardziej plastycznego przedstawienia interesującego nas tematu, przyjmiemy, że ceny niektórych towarów, nabywanych przez rolników, a przeliczonych na kilogramy żyta równały się w 1927-8 r. gospodarczym cyfrze 100 i obliczymy, jakiej cyfrze równały się w 1933-34 r., gdyż dla tego roku posiadamy już cyfry urzędowe.

Rachunek dokonany tą metodą wykazuje, co następuje: cena bucików wyrazi się cyfrą 300, madapolamu — 204, mydła — 210, nici — 245, superfosfatu — 255, pługa — 276, wódki — 278, cukru — 308, węgla — 320, nafty — 323, soli — 350, garnka emaljowanego — 357 i tytoniu — 411.

Przy tak wielkich przemianach w cenach na niekorzyść rolnictwa, które **wzrosły od dwuch do czterech razy,** nie może być mowy o tej samej pojemności rynku wiejskiego **na wytwory przemysłu.** Różnica, na którą wskazujemy, powstała wszakże po uwzględnieniu spadku cen, jaki w międzyczasie okazał się również w zakresie wytworów przemysłu. Tymczasem oprócz niekorzystnego układu stosunków w kształtowaniu się cen artykułów nabywanych i sprzedawanych przez rolników, zmniejszają zdolność nabywczą rolników wydatki, wykazujące ogromną sztywność, a mianowicie: podatki i opłaty publiczne oraz obsługa długów, powstałych w okresie dobrej konjunktury. Oczywiście **im mniejsze ulgi otrzyma rolnictwo w zakresie ostatnio wymienionych sztywnych pozycyj wydatkowych,** tem mniejszą będzie możliwość odbudowy jego zdolności nabywczej na artykuły wytwarzane przez przemysł.

I tu trzeba będzie zdecydować, czy polityka gospodarcza w stosunku do rolnictwa powinna pójść w kierunku związania odbudowy rolnictwa z kapitałem produkującym, inwestowanym w przemyśle i ze światem pracy miast, czy też z interesem kapitału ulokowanego w pożyczkach. Dwuch srok z pewnością nie uda się złapać, należy wybrać kierunek działania. Wydaje się, iż byłoby ze wszech miar celowem, aby sfery przemysłowe i pracownicze **przedyskutowały tę sprawę, gdyż być może na tej drodze możnaby znaleźć wspólny język z rolnictwem** i ułatwić czynnikom miarodajnym ważką i niewątpliwie trudną decyzję.

Koniecznem byłoby jednak rozpatrywanie jednocześnie zagadnienia utrzymania pewnej **równoległości między cenami płaconemi producentom rolnym, a cenami detalicznemi, jakie płacić musi konsument miejski za przetwory surowców,** dostarczanych przez rolników. W przeciwnym razie łatwo można doprowadzić do zmniejszenia możliwości odbiorczej ludności miejskiej, co znowuż utrudniłoby znacznie pracę nad odbudową siły gospodarczej wsi. Niebezpieczeństwa takie istnieją, na co wskazuje np. fakt, iż cena chleba żytniego **spadła o 18.4 proc. mniej, aniżeli cena żyta,** cena mięsa wieprzowego o 8.1 **proc. mniej, a słoniny o 9 proc. mniej aniżeli cena wieprza żywej wagi.**

Jak Czechosłowacja walczy z kryzysem

Kryzys gospodarczy dotkliwie dotknął także życie gospodarcze republiki Czechosłowackiej. O rozmiarach kryzysu świadczy fakt, że dzisiejszy stan produkcji przemysłowej zmniejszył się o 28 proc. w porównaniu **ze** stanem r. 1928. **Spadł znacznie eksport czechosłowacki, ale ścieśnił się także bardzo poważnie rynek wewnętrzny.** I w Czechosłowacji zamknięto setki fabryk, a maszyny wywozi się do ościennych państw. Oczywiście, że w związku z tym zastojem i Czechosłowacja ma swoją armję bezrobotnych, tak robotników, jak pracowników umysłowych. Rozpaczliwa jest również sytuacja młodego pokolenia, kończącego szkoły wyższe, dla którego niema zajęcia i pracy. Ta okoliczność ma i swoje s k u t k i p o l i t y c z n e, gdyż nieporozumienia pomiędzy Czechami i Słowakami dziś w znacznym stopniu sprowadzają się do... w a l k i o p o s a d y.

Walkę z kryzysem i bezrobociem rząd republiki prowadzi sposobem produktywnym. Tu nie lubi się dawać bezrobotnym jałmużny, która ich z czasem musi demoralizować, lecz według możności daje się im produktywną pracę. Rolnikom zapewnia się przy pomocy monopolu zbożowego słuszne wynagrodzenie za ich pracę, a dla robotników podejmuje się wielkie prace inwestycyjne. **Na publiczne roboty inwestycyjne przeznaczono olbrzymią, jak na Czechosłowację sumę 7 miljardów koron czeskich, z których wydano dotychczas 60 miljonów.** Inwestycje obejmują budowę i naprawę dróg, mostów i gmachów publicznych, szkół itd. Każdy zwiedzający Czechosłowację przyznać musi, że w tej dziedzinie bardzo wiele się robi. Podkreślić należy, że specjalnie uwzględnia się Słowacczyznę, Ruś Podkarpacką, kraje biedne i przez Węgrów w najwyższym stopniu zaniedbane. Te części państwa drogo kosztują pobratymczą republikę. Z politycznych przyczyn czyni się tu daleko większe nakłady, niż w historycznych Czechach.

Pod koniec czerwca liczba bezrobotnych w republice wynosiła 605.956, pod koniec lipca 566 522. W ciągu miesiąca spadła więc o 39.434 osób, czyli o 6,5 proc. Dzisiejszy stan zatrudnienia równa się więc stanowi z roku 1934. W ostatnim miesiącu bezrobocie spadło w Czechach o 4 proc., na Morawach i na Śląsku o 5 proc., na Słowacczyźnie o 20 proc., na Rusi Podkarpackiej o 13 proc. **Od stycznia bież. roku liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 251.483.** Jest to poważny rezultat polityki rządowej.

Wiele niepokoju wznieca wzrost cen środków spożywczych. Drożyzna jest tematem polemik pism codziennych, a w związku z tem — walka około monopolu zbożowego i zamiaru wprowadzenia monopolu mięsnego. Pisma socjalistyczne i narodowo-socjalistyczne silnie atakują monopol zbożowy i czynią go odpowiedzialnym za drożyznę. Zapominają przy tem zupełnie o tem, że przedstawiciele ich stronnictw w rządzie nie sprzeciwiali się wprowadzeniu monopolu, a teraz przedłużeniu go. Po długich walkach, które przeciągnęły prace rządu do połowy lipca, socjalistyczni i narodowo-socjalistyczni ministrowie wyrazili swą zgodę na przedłużenie monopolu zbożowego.

W związku z dyskusją nad drożyzną toczą się zacięte rozprawy nad zagadnieniem, czy drożyzna nie jest następstwem obniżenia wartości w złocie korony. Dyskusja ta nad pieniężną polityką w Republice jest ciekawą i pouczającą. Naogół panuje opinja, że obniżenie wartości korony decydującego wpływu na wzrost cen nie miało.

Stronnictwa koalicyjne przed wyborami w swych programach poczyniły wyborcom obietnice, których zrealizowanie nie jest łatwe. Ale otoczona totalnemi państwami czechosłowacka wysepka demokratyczna, musi bronić instytucyj demokratyczno-parlamentarnych i obietnice wyborcze realizować. Do takich zagadnień należy **sprawa oddłużenia.** Chodzi zarówno o długi publiczne, jak prywatne. Faktem jest, że i w Czechosłowacji sprawa zadłużenia ma decydujący wpływ na przewlekłość kryzysu gospodarczego, a przywrócenie równowagi w życiu gospodarczem w wysokim stopniu zależy od szczęśliwego rozwiązania tego zagadnienia.

Sprawa ta łączy się oczywiście z nowym preliminarzem budżetowym na rok 1936. Sejmowa komisja oszczędnościowa kontrolna zakreśliła już ogólne ramy przyszłego budżetu, a szczegółowe opracowanie rozpocznie się jeszcze w tym miesiącu. I nowy budżet będzie oparty na tych samych zasadach co poprzedni, nie będzie on miał charakteru deflacyjnego, gdyż tu przeważa opinja, **że polityka deflacyjna prowadzi do pogłębiania i przedłużania przesilenia gospodarczego.** W związku z nowym preliminarzem budżetowym, mówi się o nowych obciążeniach podatkowych, co oczywiście witane jest z małem zadowoleniem.

Polityka gospodarcza i finansowa jest szczególnie ciekawa dla Polaka, w którego kraju prowadzi się politykę zupełnie inną.

Bilans Banku Polskiego

za pierwszą dekadę sierpnia

W ciągu pierwszej dekady sierpnia zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,1 milj. zł. do 511,2 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz spadł o 2,8 milj. zł. do 11,8 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów wzrosła o 5,3 milj. zł., do 746,5 milj. zł., przyczem portfel wekslowy spadł o 11,1 milj. zł. do 629,8 milj. zł., natomiast portfel zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 1,7 milj. zł. do 56,4 milj. zł. i stan pożyczek zabezpieczonych zastawami — o 14,7 milj. zł. do 60,3 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu spadł nieznacznie o 43 tys. zł. do 29,9 milj. zł.

Pozycja „inne aktywa“ spadła o 3,9 milj. zł. do 156,5 milj. zł., natomiast pozycja „inne pasywa“ wzrosła o 1,5 milj. zł. do 298,5 milj. zł.

Natomiast płatne zobowiązania spadły o 0,9 milj., do 209,2 milj. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — spadł o 1,7 milj. zł. do 929,9 milj. zł.

Pokrycie złotem wzrosło do 49,19 proc. i przekracza normę statutową o przeszło 19 pkt.

Stopa dyskontowa — 5 proc., od pożyczek zastawowych — 6 proc.

Produkcja i sprzedaż nawozów sztucznych

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w 1934 r. fabryk nawozów sztucznych było 18, (w 1933 r. — 14), przepracowano przez robotników dniówek 1.195.537 (w 1933 r. — 953.727), przeciętna liczba roczna robotników wynosiła w r. 1934 — 4.269 (w r. 1933 — 3.445).

Sprzedaż niektórych nawozów sztucznych w roku 1934 przedstawiała się następująco: (liczby w nawiasach oznaczają stan w roku 1933): siarczan amonowy 48.722 ton (62.541), 28.578 (24.342), saletrzak 16.044 (17.474), superfosfaty 86.643 (71.553).

W pierwszem półroczu 1935 r. zbyt dla niektórych nawozów sztucznych kształtował się następująco (liczby w nawiasie przedstawiają stan za I półrocze 1934 r.): siarczan amonowy 30.824 (27.455), saletra wapniowa 20.860 (27.681), azotniak 13.786 (14.664), saletrzak 7.718 (9.328).

NOTOWANIA GIEŁDOWE

URZĘDOWA CEDUŁA
GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH
z dnia 19 sierpnia 1935 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru.	Kursy ustalone na podstawie: Cen tranzakc. od	do	Cen orjentac. od	do
Żyto	12,—	12,10	12,—	12,25
Pszenica jednolita	17,50	—	17.—	17,50
Pszenica zbierana	16,—	—	16,—	16,50
Owies jednolity	—	—	14,50	15,—
Owies zbierany	13,50	—	13,25	14,—
Jęczmień na kaszę	—	—	15,50	16,—
Jęczmień pastewny	—	—	13,50	14,25
Fasola biała	—	—	24,50	25,50
Fasola krasa	—	—	22,—	23 —
Groch Victoria	—	—	30,—	32,—
Groch polny	—	—	25,—	27,—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	28,—	29,—
Mak	—	—	44,—	45 —
Kukurydza	—	—	25,—	26,—
Mąka pszenna g. IA 0-20%	28,—	—	27,50	28,50
Mąka pszenna g. IB 0-45%	—	—	26,50	27,50
Mąka pszenna g. IC 0-55%	—	—	25,50	26,50
Mąka pszenna g. ID 0-60%	—	—	24,50	25,—
Mąka pszenna g. IE 0-65%	23,75	—	23,50	24,—
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	18,—	19,—
Mąka pszenna g. IIIA 65-70%	—	—	17,—	18 —
Mąka pszenna g. IIIB 70-75%	—	—	16,—	17,—
Mąka żyt. Ia do 55%	19,—	19,50	19,—	19,50
Mąka żyt. Ib. do 65%	18,—	18,75	18,—	18,75
Mąka żyt. II 55-70% sitkowa	—	—	14,25	14,75
Mąka żyt. II 60-70% sitkowa	—	—	13,75	14,50
Mąka żyt. III razowa do 95%	—	—	15,50	16,50
Mąka żyt. IV poślednia ponad 70% wymiał	—	—	11,75	12,25
Otręby pszenne grube z przem. standart.	—	—	8,50	9.-
Otręby pszenne średnie	—	—	8,—	8,50
Otręby żytnie	8,—	8,20	8,—	8,50
Kuchy lniane	—	—	16,25	16,75
Kuchy rzepakowe	—	—	11,—	11,50
Kuchy słonecznikowe 43-44%	—	—	17,50	18,50
Śrut słonecznikowy 34-36%	—	—	14,50	15,50
Śrut sojowy	—	—	18,25	19,75
Śrut z pestek palmowych 19-21% w tem 1% tłuszczu	—	—	15,—	16,—
Słoma prasowana	—	—	4,75	5,25
Siano łąkowe	—	—	7,—	8,—
Siano koniczyna	—	—	8,—	9,—

Ogólny obrót: 1.710 ton. Usposobienie: spokojne.

Kącik radjowy

RADJOWY PROGRAM ROLNICZY OD 25—31 SIERPNIA

Niedziela, 25 sierpnia, godz. 8.33 odczytana zostanie „Gazeta Rolnicza“ niedawno wprowadzona na stałe do programów niedzielnych. W gazecie tej rolnicy znajdą ciekawe nowiny z ostatnich wydarzeń w kraju, a przedewszystkiem aktualne wiadomości rolnicze. O godz. 15-tej p. Stefan Dembiński wygłosi 2-gą pogadankę z cyklu **„Nasza hodowla koni“.** Porównanie jakości naszych koni w zestawieniu z jakością koni na zachodzie, powinno obudzić powszechne zainteresowanie się koniem, zarówno ze względów gospodarczych, jak i ogólno-państwowych. Jesteśmy w przededniu chwili, kiedy ostatnie wartościowe klacze znikną bezpowrotnie, a pozostanie bezwartościowy, zabiedzony i zdegenerowany proletarjat koński. Omawiana pogadanka będzie niejako alarmem skierowanym pod adresem hodowców. O godz. 15.22 **przegląd rynków produktów rolnych.** Wreszcie o godz. 15.35 nadane zostanie słuchowisko wiejskie pióra Jadwigi Zieleńczykówny p. t. **„Powrót“.** Tematem tego słuchowiska jest jedna z wielkich bolączek trapiących wieś, mianowicie niechęć powrotu na wieś światłych jej synów, zdobytą z trudem wiedzę zamiast oddać na usługi gospodarczego i kulturalnego podniesienia wsi, za wszelką cenę pragną kształcić się, marząc na ukończeniu szkół o powrocie do wsi rodzinnej, aby w niej z pożytkiem i dla dobra ogółu pracować. I wrócił... mimo ponętnych obietnic swych rówieśników i pociągających uciech życia miejskiego wrócił na wieś, realizując szczytne zadanie światłego człowieka i obywatela dla stworzenia na wsi lepszego jutra.

Poniedziałek, 26 sierpnia, o godz. 20-tej **„Skrzynka Rolnicza“,** odpowiedzi i porad udzieli inż. Wacław Tarkowski.

Wtorek, 27 sierpnia, o godz. 20 **„Wiadomości rolnicze“** w opr. Józefa Płatka.

Środa, 28 sierpnia, o godz. 20, pogadankę łowiecką p. t. **„Jak polować na kuropatwy“,** wygłosi p. Jerzy Dylewski.

Czwartek, 29 sierpnia, o godz. 20, pogadankę p. t. **„Poznajmy przepisy finansowo-rolne“** wygłosi inż. Fryderyk Zoll.

Piątek, 30 sierpnia, o godz. 20 **„Skrzynka Rolnicza“** inż. Wacław Tarkowski.

Sobota, 31 sierpnia, o godz. 20 **„Wiadomości rolnicze“.**

Uwaga. Począwszy od 1 września do dnia 1 marca przyszłego roku obowiązywać będzie zmieniony program ramowy, w którym uległy również zmianie godziny nadawania audycyj dla wsi, w dnie powszednie mianowicie pogadanki rolnicze nadawane będą o godzinie 19 do 19.10. W niedziele i dnie świąteczne godziny pozostają niezmienione i tak zwana „godzina rolnika“ stale będzie w programie w godzinach od 16 do 16-tej.

RADJOWE LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO

W sobotę, dnia 7 września br. Polskie Radjo wznawia **lekcje języka francuskiego** dla słuchaczy. Lekcje przez radjo odbywać się będą w każdą sobotę od godz. 16-tej.

SAMOLOTY I LUDZIE

Polskie Radjo rozpoczyna dnia 28 b. m. cykl pięciu reportaży z życia maszyn i ludzi powietrza. Cykl rozpocznie reportaż Aleksandra Zasuszanki p. t. **„Samolot, szybowiec i balon widziane z ziemi“,** następnym reportażem będzie **„Z kabiny pilota“,** p. Jerzego Rzewnickiego, a trzecim skolei — inż. pil. Grzeszczyka Szczepana, **„Loty bez silnika“.** Reportaże ogłaszane będą w każdą środę, a więc dnia 28 bm., 4 i 11 września. Czwarty odczyt z tego cyklu, odbędzie się w piątek, dnia 13 września i będzie nosił tytuł **„Balon — najstarszy sprzęt powietrzny“,** w opracowaniu kpt. pil. Burzyńskiego. Tytuł ostatniego reportażu i data ustalona będzie w najbliższym czasie. Jak widzimy z zestawienia nazwiska i tytułów — cykl reportaży radjowych obejmie najciekawsze momenty współpracy człowieka i maszyny w powietrzu.

WZNOWIENIE SYMPATYCZNEGO CYKLU POGADANEK RADJOWYCH

Począwszy od dnia 6 września Polskie Radjo wznawia, cieszący się dużem powodzeniem w ubiegłym sezonie programowym, cykl felietonów p. t. **„Miasta i miasteczka polskie“.** Odczyty te, obrazować będą życie i pracę zapomnianych często miasteczek Rzeczypospolitej i nadawane będą stale w każdy piątek tygodnia między 17.50—18. Przywrócenie tych odczytów jest wynikiem coraz bardziej uwidaczniającego się w programie radjowym zainteresowania naszą prowincją.

KRÓTKIE POGADANKI PRZYRODNICZE

W każdą drugą, trzecią i czwartą sobotę miesiąca Polskie Radjo nadawać będzie pięciominutówkę przyrodniczą p. t. **„Świat naszych zwierząt“.** W pogadance tej omawiane będą popularnie najciekawsze gatunki zwierząt żyjących w Polsce. Pierwsza audycja z tego cyklu, który trwać będzie przez całą jesień i zimę, odbędzie się dnia 7 września br. o godz. 17,45. O tej też godzinie nadawane będą stale pogadanki z cyklu „Świat naszych zwierząt“. A więc miłośnicy przyrody pamiętajmy: w każdą drugą, trzecią i czwartą sobotę miesiąca o godz. 17,45 słuchajmy radja.

Czy wiecie, że...

— Między Węgrami a Czechosłowacją zawarty został układ kompensacyjny, dzięki któremu zboże węgierskie będzie wymieniane za odbiorniki i lampy radjowe.

— Dzieciom poniżej lat 14, zakazano występów przed mikrofonem w Wielkiej Brytanji.

— Radjostacja w Lipsku wprowadziła nowy sygnał: trzy akordy w tonacji D-Dur.

— Radjo węgierskie wprowadziło specjalną serję audycyj, poświęconych nauce czytania i pisania.

— Największą ilość audycyj propagandowych w języku obcym, nadają stacje włoskie.

— Berlińska Wystawa Radjowa otwarta będzie 16 sierpnia br. 5 września, a włoska — 21 września.

— Tygodnik radjowy angielski World-Radio obchodził dziesięciolecie swego istnienia.

— W Hollywood nakręcają filmy p. t. „Wielka audycja“. Akcja tego filmu rozgrywa się w rozgłośni radjowej.

— We Włoszech nałożono wysokie grzywny za funkcjonowanie głośnika przy otwartym oknie.

— Krótkofalowcy wynaleźli na południu Rosji strefę, w której odbiór krótkich fal radjowych jest niemożliwy.

— We Francji rozpowszechnia się coraz bardziej radjo w taksówkach i to nietylko w Paryżu, ale i na prowincji.

Nadzwyczajny Zjazd Okręgowy S. L. z Małopolski i Śląska

Na podstawie art. 22 statutu organizacyjnego S. L. odbędzie się **w niedzielę, dnia 25 sierpnia br.**

NADZWYCZAJNY ZJAZD OKRĘGOWY MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA

w Krakowie, w sali Domu Ludowego „Wisła" **przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 23** o godz. 10 przed południem.

Porządek obrad:

1) Otwarcie Zjazdu,
2) Referat o sytuacji politycznej i wewnętrznej stronnictwa,
3) Dyskusja,
4) Wnioski.

W myśl art. 22 **w Zjeździe biorą udział**

1) członkowie Prezydjów Zarządów Powiatowych z Małopolski i Śląska,
2) członkowie Zarządu Okręgowego,
3) członkowie Okręgowej Komisji Rewizyjnej.

Z uwagi na przełomowe chwile, jakie przechodzi Stronnictwo, wzywamy wszystkich upoważnionych do brania udziału w Zjeździe, — o przybycie.

Wstęp na salę obrad za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Za Zarząd Okręgowy Stronnictwa Lud.:
w Krakowie:
Bruno Gruszka, Prezes,
mgr. Stanisław Mierzwa, Sekretarz w. z.

Kronika Śląska

— **Cyganie przed sądem.** Wielka sensację budzi w województwie rozprawa sądowa w Pszczynie, przeciw bandzie cyganów, która zamordowała listonosza i policjanta i zrabowała pieniądze, które wiózł z oba. Główni oskarżeni są: „Szeterlok", „Moryc" i „Alfred". Prokurator zażądał kary śmierci dla głównych oskarżonych. Sąd skazał ich na długoletnie więzienie, w tem Szeterloka na dożywotnie więzienie.

— **Ofiara bieda-szybu.** W Krasowach, niejaki Sowa wraz z synem Franciszkiem, opuścił się do szybiku dla wydobycia węgla. Obaj wskutek nagromadzenia gazów, ulegli zaczadzeniu. Ojca zdołano po wydobyciu ocucić, natomiast u syna wszelkie zabiegi okazały się bezskuteczne.

Pszczyna. Pan Goj. Przy wyborach delegatów wyborczych do Sejmu Śląskiego kandydował także znany emeryt Goj z Dzedzic na kandydata. Otrzymał 21 głosów i niema zaszczytu zostać kandydatem sanacyjnym. A przecież sanacja dała mu dowody takiej ojcowskiej miłości, a jednak niczego go nie nauczyła. Chce koniecznie p. Goj uratować autonomię śląską. Daremne zabiegi, panie Goj, tylko cud ją może uratować, zwłaszcza, że Związek Śląskich Katolików przeniósł się do wieczności.

Powiat Bielsko

Strumień. W sprawie konwersji długów. Kasa Komunalna w Strumieniu zwołała wielu swoich dłużników dla przeprowadzenia konwersji długów. Ludzie jednak się ociągają, gdyż odsetki i obecnie są za wysokie, a pozatem długi wzrosły wskutek niezapłaconych, bardzo wysokich odsetek w latach ubiegłych i różnych kosztów sądowych, które do długów doliczono. Najbardziej się ludzie boją tego, że bank przy niezapłaceniu raty zniszczy poszczególnych dłużników, gdyż posiada prawo zarządzania egzekucji bez sądu, a więc w krótkiej drodze może dłużnika pozbawić majątku. Zresztą wielu dłużników, którzy już skonwertowali swoje długi, znajduje się nad przepaścią spowodu niezapłacenia raty.

Zabłocie. Kandydują tylko sanatorzy. Pewni ludzie próbują ludowcom tłumaczyć, że brygadziści nie są sanacją, że to jest opozycja. Trzeba ludziom wytłumaczyć, że p. Płonka jest też tylko sanatorem i, że tak, jak Palarczyk, Kotas i Halfar uprawia radosną twórczość od 8 lat i za wszystko, co sanacja narobiła, ponosi wspólną odpowiedzialność. Chłopi przy wyborach nie głosują, a kto idzie swoją drogą, ten siłą rzeczy staje w gronie zdrajców, których prędzej czy później sanacja kopnie, jak to zrobiła obecnie z Michałkiewiczem i świeżymi zdrajcami Noskiem, Białoskórskim i Langerem.

— **W gospodzie po posiedzeniu wydziału gminnego tutejszy kierownik szkoły rozwijał gorliwą propagandę za wyborami** i tłumaczył chłopom, że, jak oni ustosunkują się do wyborów, tak do ich spraw ustosunkuje się Starostwo. Ten pan widać ma świetne pojęcie o praworządności. Donoszę o tem, by potomność kiedyś się dowiedziała, jak wychowawcy w roku Pańskim 1935 zapatrywali się na prawa obywatelskie.

Powiat Cieszyn

— **Z ruchu wyborczego.** Delegaci w Bielsku wybrali na kandydatów do Sejmu Rzeczypospolitej następujących panów: 1) dr. Zakrocki Ludwik, Biała, 2) dr. Habicht Ernest, Grodziec, 3) Gruszka Józef, Jasienica, 4) Halfar Rudolf, Cieszyn, 5) Płonka Józef, Zbytków, 6) Matusiak Klemens, Bielsko.

Podkreślamy, że wniosek pierwszy postawił starosta bielski Bocheński. Według tego wniosku na pierwszem miejscu miał być b. poseł Halfar z Cieszyna. Delegaci listę tę zmienili znacznie, Halfar dostał się zaledwie na czwarte miejsce, a oprócz tego zebranie wybrało jeszcze dwuch sanatorów Płonkę i Matusiaka.

Zmiany zaszły także w listach do Sejmu Śląskiego. Oprócz Palarczyka i dr. Kotasa, zebranie okręgu cieszyńskiego wybrało jeszcze trzech innych kandydatów, tak, iż lista z tego okręgu ma następujący skład: **1) Palarczyk Karol, Goleszów, 2) dr. Kotas Jan, Cieszyn, 3) Wadoń Jan, Bielsko, 4) Halama Rudolf, Cieszyn, 5) Satara Wiktor, Cieszyn.**

W okręgu wyborczym nr. 10 **pszczyńskim,** obejmującym południową połowę powiatu **pszczyńskiego** i większą część pow. **bielskiego,** wybrało zgromadzenie okręgowe następujących kandydatów na posłów do Sejmu Śląskiego: 1) **Adolf Grajcarek,** rolnik, Ćwiklice, 2) dr. **Wiktor Przybyła,** burmistrz, Bielsko, 3) **Paweł Godziek,** rolnik, Suszec, 4) **Józef Płonka,** mjr. rez. i właśc. dworu, Zbytków, 5) **Franciszek Borgiel,** górnik, Czechowice, 6) **Wiktor Plecha,** przem., Pszczyna.

Kandydaci będą obecnie zachwalać swój towar, przyczem nie obędzie się bez walki w rodzinie. Wszyscy są sanatorami, gdyż nikt z niesanatorów nie bierze udziału w wyborach, ale sanację, jak wiadomo, rozsadza walka wewnętrzna. Oczywiście, że niektórym kandydatom robi się nieswojo. Dotychczasowemu posłowi Halfarowi poważnie zagrażają Płonka i Gruszka, a wypłynięcie kandydatury Halamy i Satary może spowodować upadek dra Kotasa. Dla nas ludowców jest obojętnie, kto z nich wejdzie do Sejmu. Sejm Rzeczypospolitej w obecnych warunkach będzie bezsilny, a każdy z nich, nie wyłączając Płonki i Halamy będzie po dawnemu uprawiał „radosną twórczość" kosztem chłopów. Zaczekamy, aż naród wróci do swoich praw, a sanatorzy niech sobie wybierają.

O ile kogoś z ludowców wysunięto na członka komisji wyborczej, to obowiązek swój musi spełnić, gdyż inaczej naraziłby się na krzywdę. Oczywiście, że i wtedy obowiązuje go uchwała kongresu i nie powinien głosu oddawać.

— **Dożynki.** Odbyły się tu sanacyjne dożynki, ale podobno brakło gazdy, coś się musiało stać.

Cieszyn. Sklep Kolarczyka odwiedzili złodzieje, zabierając tytoniu i słodyczy za 400 złotych. Czego oni nie kradną.

Tekla Klebetnica



Rostomili obywatele!

Tosz wom tesz ludeczkowie muszym powiedzieć radosnom nowine, że teras jusz kapke popuści na świecie z tym naszym stronnictwym ludowym, bo my sie smoły pozbyli.

Przykraczkały sie do stronnictwa rostomajte wrony, przylepiły sie Smoły i cało robota była na niwere. Ujechać nijak nielza było, a wrony strasznie krakały, ale odlecieć ani rusz, bo se myślały, że ich zaś chłopi mandatami obdarzom. Ale jak na tym kongresie 14 lipca chłopi powiedzieli stój, tosz ty czorne wrony, znaki piekła i zdrady, ani dziubym nie mlakły, bo sie pobyły chłopskich kłonic i pięści.

Dziepro teras, jak je po kongresie, tosz sie ogłosili, że uramentnie bez mandatów żyć nimogom i poszli do lale. Prawiom, że za piniądze bedom chłoski skóry bronić przy garbowaniu.

Lepi sie jusz to stać nimoglo. Poszli zdrajcy, a na ich miejsce przydom nowe młode siły, zdolne do poświęcenia i ofiar za ludowom sprawe. Ale zdrajcy chłopskich głosów nie dostanom. Jo zato ręczym. Porządny poseł se mógł każdy tela na bezrobocie uszporować, coby nie musioł chodzić za mandatym, jak po żebraniu. Tosz jako widzicie sanacyja bedzie mieć Smołe.

A stymi wyborami zaczyno być kuryjoźnie. Tosz teras mają urzędować ty kondwisyje, co to majom przeglądać, czy wszyscy obywatele zostali wpisani na liste i reklamacyje załatwiać. A je tych kondwisyji do djoska, bo w ponikierej dziedzinie nimogli ani nazbiyrać samych sanatorów, ani bezmała tych lokali nima zatele. Kaj sie podziwosz, to plakat: tu komisyj, tam kondwisyj, a urzędować to wom muszom po 4 godziny dziennie. Jyny robić nima co, bo ani kulawy pies sie nie idzie spytać, czy je ku wolbom zapisany. Ponikierym to zaczyło głowom ruszać i prawiom, że lepi bedzie, coby wubec wyborów nie było, bo sie sanacyja zblaguje.

Najwięksi borocy to som ci, co muszom siedzieć w tych kondwisyjach, bo to jest honorowe, a siedzieć po darmu, a jeszcze ku temu po suchu, to jusz świat sie downo odzwyczajił. Tak se borocy muszom za swoji posyłać po piwo, jak gdo chce, coby mu bachorza nie przewróciło. A honor musi być. Na jednej taki konwisyji uchwolili wysłać do tej głównej kondwisyje takom petycyj, coby kondwisyj dostała taroczki do granio. Ale myślym, że tego im przeca nie pozwolom, boby to w takim wyborczym lokalu wyglondało jak w propinacyji.

Ale se jedno zapamiętejcie ludeczkowie, co wom powiem: Hańdowni przy wyborach, to dlo każdego starczyło na piwo i na wyrszlc, a teraz, jak momy sanacyjo, to tego pierońsko zaczyno chybieć.

Ja, a byłabych wom zapomniała. Na toż wom to cieszyńskie B. B. snoci rozpisało wielki konkurs na urny. A urny wom mają być zrobione tak, jak przystoło na pięcioprzymiotnikowe prawo głosowanio 25×30. Urna mo być roboty morowej, okuto, dobrze uszczelniono i zaopatrzono sygnetem Notara i pana fojta Halfara. Prawomyślność wyborców nie może być przez opozycję nijak naruszona i dlatego trzeba wybrać system Satyra, bo pod tym znakiem rodzą się mądrzy posłowie. Urna ma być jeszcze zaopatrzona w aparat samoczynny rejestracyjny według patentu Nr. 1930 pomysłu księdza Grymulskiego spod słonecznego gronia. Aparat wywołujący w urnie musi być skonstruowany tak, coby po odbytych wolbach mógł 10.000 razy wywołać nazwisko wybranego Kozibródki, lebo Pana Matrymonjalnego, lebo Opadołki.

Ubiegający się o dostawę urn muszą złożyć na ręce prezesa B. B. W. R. w Cieszynie kaucyje we wysokości kosztów agitacyjnych imci pana byłego fojta Rzymana z roku Pańskiego 1930. Pierwszeństwo przy dostawie mają wszyscy ochotni do głosowania i ciury czwartej brygady pana Kozibródki i goleszowskiego pantafiry od piniędzy.

Ja, tož to je piekne, jidom wolby, chłopi bedziecie sie śmiać, jak djobli, sanatorzy żrać sie bedom ze sanatorami. Ej, co oni wom to nie obiecajom. Monopolówce, aż ślinka jidzie! Tyle kwituli sie wtedy wyloło, a terazby sie też przydało.

Od administracji

Z numerem dzisiejszym wstrzymujemy dalszą wysyłkę wszystkim tym, którzy dotychczas nie odnowili prenumeraty na III kwartał wzgl. na miesiąc wrzesień br.

Bardzo prosimy wszystkich naszych P. T. Czytelników o punktualne uiszczanie prenumeraty tak celem uniknięcia przerw w dostawie pisma jak też i oszczędzenia nam pracy.

Administracja.

Reklamacje pocztowe

Z dniem 1 marca br. zaprzestaliśmy wysyłki „Piasta" zapomocą adresów, nalepianych na gazecie, natomiast wysyłamy obecnie zapomocą t. zw. „Kart Prenumeraty", t. j. wykazów czytelników.

Wykazy czytelników otrzymuje każdy urząd pocztowy i odpowiednią ilość gazet, którą winien rozdzielić między naszych prenumeratorów.

Kto więc nie otrzyma gazety — winien w pierwszym rzędzie udać się do urzędu pocztowego i tu zażądać sprawdzenia, czy jego nazwisko znajduje się na liście prenumeratorów czy też nie. O ile nazwisko reklamującego znajduje się na wykazie pocztowym, t. j. na „Karcie Prenumeraty" — to należy się bezwzględnie domagać od urzędu pocztowego wydania gazety. Jeżeli natomiast na wykazie nazwisko reklamującego nie figuruje — winien wnieść reklamację do Administracji „Piasta".

Jeszcze raz podkreślamy, że przed wniesieniem reklamacji należy przedewszystkiem sprawdzić w urzędzie pocztowym, czy nazwisko reklamującego znajduje się na „Karcie Prenumeraty", czy też nie.

Administracja.